

SIADJON

TYGODNIK ILUSTROWANY

POŚWIĘCONY SPRAWOM SPORTU I PRZYSPSOBIENIA WOJSKOWEGO

MANEWRY P. W. POD WARSZAWĄ



Fot. R. Walter

W oczekiwaniu ataku...

Fot. na kliszy „Alfa“

DLA DZIECI POLECA NOWOŚCI WYDAWNICZE M. ARCT

KSIĘGARNIA W WARSZAWIE, NOWY-ŚWIAT 35.

TO KSIĄŻECZKA OSOBLIWA Poezje MARJI KONOPNICKIEJ.
Z 32 rys. A. Gawińskiego. Zł. 3.—

JĄS SOWIZDRZAŁ Ucieszna historia OR-OTA.
Z rys. A. Gawińskiego. Zł. 3.—

W BETLEEMSKIEJ SZOPCE Legendy o Chyście MARJI DYNOWSKIEJ. Z rys. A. Gramatyka-Ostrowskiej. Zł. 3.20

LEGENDY O KWIATACH Opowiedziała Z. RABSKA.
Z 24 r. c. barwn. Zł. 10.—

SŁONECZKO Ulubiona powieść. Napisała M. BUYNO-ARCTOWA
Wydanie II. Z ryc. Zł. 4.—

PERŁY KSIĘŻNICZKI MAJI Bajka nie bajka napisana przez
M. BUYNO-ARCTOWĄ.
Wyd. ozdobne. W opr. Zł. 8.—

RYCERZ ŻŁOTEGO SERDUSZKA Powieść dla dzieci napisała
M. BUYNO-ARCTOWA.
W ozd. opr. Zł. 5.—

JAGUSIA MACHAJÓWNA Baśń z rycinami.
Napisał J. GRABOWSKI. Zł. 6.—

JASEŁKA, SZOPKA, KOLENDY, OBRAZKI SCENICZNE od 25 gr.

KATALOG ILUSTROWANY
KSIĄŻEK GWIAZDKOWYCH
BEZPŁATNIE.

OVOMALTINE

JAKO ŹRÓDŁO SIŁY I ENERGJI



Przy grze w piłkę nożną, jak przy każdym sporcie, trening pociąga, za sobą pewien wysiłek. Ćwiczenia fizyczne same nie uodparniają nerwów i nie stwarzają siły mięśni. Do racjonalnego rozwoju sił konieczne jest także pożywienie zdrowe i lekkie, nie obciążające organizmu, lecz bogate w elementy odżywcze i szybko asymilujące się.

W sprzedaży we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Żądajcie próbek od
L. FAVRE, WARSZAWA
Rymarska 16
Dr. A. WANDER S. A., BERN.

Avda

Żądajcie wszędzie

krajowych płyt fotograficznych

„ALFA”

które wskutek swoich zalet
zdobyły ogólne uznanie.

Do nabycia we wszystkich składach przyb. fotograf.

Warszawskie Towarzystwo Łyżwiarskie

DOLINA SZWAJCARSKA ul. Szopena 3/11.

Ślizgawka otwarta

MUZYKA CODZIENNE.

K. WYCZAŁKO NAUKA A OKULTYZM

SENSACYJNE REWELACJE O STOSUNKU
METOD NAUKOWYCH I OKULTYWNYCH

— SKŁAD —

KSIĘGARNIA METAPSYCHICZNA
WARSZAWA, ALEJE JEROZOLIMSKIE 47.

ŻAĐAĆ WSZĘDZIE.

Cena 2.20 zł.



PRZYBORY DO WSZELKICH SPORTÓW ZIMOWYCH

.. POLECA ..

DOM SPORTOWY

Poznań Św. Marcin 14

Ilustrowane katalogi wysyłamy bezpłatnie
DZIAŁ ZABAWEK — ul. 27. Grudnia 19.



Fot. R. Walter

Gniazdo karabinów maszynowych na odbytych w niedzielę manewrach p. w. pod Warszawą.

Fot. na blizy „Alfa“

NIEBEZPIECZNE ŚWIATŁO.

W ostatnich czasach rozpowszechnia się w Niemczech praktyka naświetlania zawodników sportowych lampą kwarcową. Jak wiadomo naświetlanie kwarcówką przez pewien okres czasu—pobudza przemianę materji i cały ustrój. Na tej zasadzie spodziewają się osiągnąć zapomocą naświetlań u atletów zwiększenie ich sprawności na zawodach.

Wprawdzie jeszcze nigdzie nie czytaliśmy poważnych artykułów, któreby tę sprawę oświetliły z naukowego stanowiska i dowiodły zapomocą zaobserwowanych faktów, że istotnie lampka kwarcowa jest w stanie podnieść wydajność zawodnika, ale zato w Niemczech już teraz tłumy sportowców cisną się do gabinetów lekarskich, prosząc o naświetlania, podobno już co ambitniejsze kluby chcą sobie sprawić czy może już sprawiają lampy kwarcowe, i to wszystko dzieje się pod hasłem: musimy zwyciężyć w Amsterdamie.

Jednak znaleźli się niemieccy lekarze, którzy podnieśli głos protestu. Nie tyle chodzi o niedostatecznie jeszcze zbadane oddziaływanie kwarcówki na sprawność sportową—ile o to, że takie postępowanie, jak uciekanie się do naświetlań zapomocą aparatu—jest dopinaczem, czyli sztucznym pobudzaniem nerwów, po którym przychodzi obniżenie ich sprawności. Wniosek prosty: naświetlania kwarcówką przedsiębrane w celu podniesienia sprawności u zawodnika nie godzą się z olimpijskim duchem sportu.

Trudno sobie istotnie wyobrazić, aby ktoś doskonale zaprawiony, stojący na najwyższym stopniu formy sportowej—osiągający pewien określony wynik—mógł osiągnąć jeszcze lepszy bez specjalnego, silnie działającego bodźca.

Co to jest bodziec? Bodźcem nazwiemy każdy wpływ zmieniający coś w ustroju i jego czynnościach. Więc np. bodźcami są: kąpiele, zimno, gorąco, ilość

pożywienia, jakość, pogoda, lekarstwa, pożywki, używki, praca umysłowa, fizyczna, wzruszenie i t. d. i t. d.

Wszystkie te wpływy fizyczne, chemiczne, mechaniczne, toksyczne, psychiczne i inne mogą powodować zmiany pomyślne i niepomyślne, czyli że mogą pomagać ustrojowi lub mu szkodę przynosić.

Otóż krytycy używania kwarcówki jako środka pomocniczego w walce sportowej powiadają: być w formie, czyli w gotowości do zawodów, oznacza wyśrubowanie do maximum sprawności danego człowieka w danym momencie jego życia. Jeżeli jeszcze dodamy mu nowy czynnik, to ten czynnik podziela już tylko jako typowy bodziec drażniący, a więc jego zastosowanie musi pozostawić ślady ujemne na ustroju.

Nie mam wrażenia, ażeby to rozumowanie wszystkim trafiło do przekonania. Tu wogóle trudno coś twierdzić bez obserwacyj. Sądzić należy, że jeśli to prawda, że i w Ameryce Północnej są teraz w modzie naświetlania sportowców—to zaczniemy niebawem czytać artykuły podpisane przez poważnych badaczy, a podające jakie są istotne doraźne i późniejsze skutki tych praktyk. Jeszcze ważniejsze atoli wydaje się co innego. Zachodzi poważne niebezpieczeństwo że wielu sportowców zechce szukać elementów konstrukcyjnych dla swej formy sportowej raczej w gabinetach leczenia fizycznego niż na boiskach treningowych. Czem grozi duchowi sportowemu takie nastawienie umysłów, łatwo zgadnąć. To też wypada szczerze ubolewać, że prasa sportowa niemiecka ucieka się do następującego argumentu:

„Konkurencja Igrzysk Olimpijskich jest tak trudna, że Niemcy ośmieszłyby się, gdyby nie stosowały wszelkich środków, jakie mogą podnieść nasze wyczyny“.

A no, na zdrowiel

W. O.

U PROGU NOWYCH POCZYNAŃ

Uchwała Rady Ministrów z dnia 10.XI b. r. otwierająca nowy okres w dziejach wychowania fizycznego i sportu w Polsce przewiduje stworzenie instytucji specjalnie zajętych opieką nad rozwojem fizycznym młodzieży, urzędów, tejez sprawie służących.

Institucje jednak i urzędy wtedy tylko są żywe, gdy pracują w nich ludzie pełni inicjatywy i energii.

Raczej nawet — praktyka to potwierdza na każdym kroku — nie ludzie decydują, a człowiek pojedynczy, będący spiritus movens całego ciała zbiorowego.

Powodzenie lub niepowodzenie akcji i zasadniczy jej charakter zależy tedy nietylko od treści paragrafów ustawy, od zawartości służbowych instrukcyj, ile od tych którzy będą to wszystko wprowadzali w życie, a przede wszystkim od osoby głównego dyrygenta.

Ogólne kierownictwo wysiłków państwowych w dziedzinie wych. fiz. spocząć ma w rękach ppłk. Ulrycha.

Od jego zapatrywań, od jego koncepcyj zależeć będzie więc przedewszystkiem, jak pomyślnie, w jakim tempie i w jakim kierunku pójdzie cała praca.

Płk. Ulrych umie chcieć; nie pedantycznie sztywno jak doktryner, ale z całą giętkością, jakiej wymaga dostosowywanie się do warunków realnego życia. I gdy z upodobaniem cytuje zdanie Marszałka, że „nieprawdą jest, by nie można było głową przebić muru” — rozumieć go należy w ten sposób, że „myśl potrafi zawsze przełamać materialne przeszkody”.

Mozna być pewnym, że biurokratyzmu, papierowego załatwiania spraw w przyszłym Departamencie Wych. Fiz. nie będzie ani śladu. Będzie żywa, pełna wigoru i inicjatywy konkretna praca.

Nie należy również się obawiać, by nosiła charakter zbyt militarny.

Wojsko, twierdzi płk. Ulrych, ogranicza swe dążenia do otrzymywania rekruta zdrowego, silnego, fizycznie dobrze wyrobionego. Dlatego też przysp. wojsk. trzeba rozumieć w pierwszym rzędzie — jako wych. fizyczne. I jeśli ogół młodzieży polskiej dzięki uprawianiu sportów, dzięki gimnastyce racjonalnej rozwinię w sobie niezbędny żołnierzowi hart ciała i ducha — najwłaściwsze życzenie wojskowości będzie tem samym spełnione.

Zresztą, należenie do organizacji p. w. zostanie dla młodzieńca nie bez konkretnych korzyści. Jeśli odbędzie, w ciągu 2 lat, 300 godzin ćwiczeń, to zraczy po 3 godziny na tydzień, będzie mógł przejść jeszcze w cywilu szkołę rekruta i szkołę drużyny i w ten sposób rozpocząć służbę wojskową w 6 miesięcy po poborowych swego rocznika.



Płk. J. Ulrych.

Wychowanie fizyczne, z punktu widzenia państwowego, ma na celu nie hodowlę rekordzistów, a troskę o podniesienie ogólnego przeciętnego poziomu.

Praca więc czynników urzędowych nie będzie w niczem wkraczała we właściwe kom-

petencje Związków Sportowych. Te będą nadal nieskrępowanie działały w swoim zakresie; będą miały tylko większy wybór kandydatów na szampionów, będą miały więcej klubów pod sobą; organizacje bowiem, które powstaną wskutek akcji „państwowej” będą musiały zgłosić się do odnośnych związków Sportowych.

Bez społeczeństwa nic się nie zrobi; zresztą będzie ono zawsze ściśle zaangażowane w całej akcji: Wojewódzkie Rady Wych. Fiz., Komitety powiatowe i lokalne, tworzone przy nich Komisje Sportowe będą złożone nie z obojętnych dla sprawy urzędników, a przede wszystkim z przedstawicieli organizacji miejscowych.

Jak tam, tak i do reorganizowanej Nationalnej Rady Wych. Fiz. powołani zostaną fachowcy, którzy zapewnią żywotność tych instytucji i stały ich kontakt z życiem.

Wojskowość przedstawiona w nich będzie przez specjalnie delegowanych oficerów — absolwentów Centr. Szk. Gimn. i Sportów — odgrywających rolę przedewszystkiem łącznika, ułatwiającego techniczne przeprowadzenie zamierzeń.

Albowiem cała akcja państwowa w dziedzinie wych. fiz. tylko dlatego spadnie w głównej części na barki M. S. Wojsk., że jest on, jak ze względu na posiadanie najszerzej rozgałęzionej sieci organizacyjnej i najliczniejszych kadr instruktorskich, tak i ze względu na kapitalne dlań znaczenie tej akcji — najbardziej do prowadzenia jej wykwalifikowanym i najbardziej zainteresowanym w pomysłowości.

Ostateczne zredagowanie ustawy o powsz. obow. wych. fiz., jej zatwierdzenie, puszczona w ruch całego niezbędnego aparatu potrwa jeszcze kilka miesięcy. Płk. Ulrych jednak chce wykorzystać jeszcze sezon zimowy. W głównych więc ośrodkach powstaną już teraz rozmaite kursy, rozpocznie się już też szkolenie przyszłych instruktorów, tych, których zadaniem będzie potem rozruszać głuchą prowincję, rozbudzić śpiących.

Impet z jakim rozpoczyna się praca pozwala prognozować rajzupelniejsze powodzenie tej akcji, o tak olbrzymim dla Polski znaczeniu.

W. J.

N O W E P O T E G I

Sport, jako pewien przejaw życia i upodobień ludzkich może być wartością społeczną obojętną, lub też społecznie dodatnią.

Z tego punktu widzenia dotychczasowy polski ruch ku odrodzeniu fizycznemu prawie do ostatnich chwil pozbawiony był niemal że zupełnie znaczenia społecznego. Był on bowiem w swym zakresie bardzo ograniczony! Zwolennicy jego rekrutowali się w olbrzymiej swej części tylko z pośród inteligencji, a właściwie jej części — młodzieży szkolnej oraz uniwersyteckiej. Poza tym ruchem stały nietylko pozostałe warstwy, klasy i ugrupowania społeczne, lecz stała niemal cała inteligencja w wieku dojrzałym. Z tego względu dążenia, cele niewielkiej grupy zwolenników rozwoju fizycznego nie odgrywały żadnej roli w ogólnym życiu społeczeństwa, były nie znaczącym epizodem życiowym, takich jest tysiące i dziesiątki tysięcy w życiu współczesnym. Nie liczono się z tym ruchem, nie zwracano nań uwagi, pozostawiano go na pastwę losu, bez pomocy, opieki. Gdyby był słaby — zginałby, lub wiódł suchotniczy żywot.

Lecz olbrzymie siły, drzemające w idei odrodzenia fizycznego ludzkości zrobiły swoje. W ostatnich czasach dążeniami niewielkiej grupki zainteresowały się dwie liczne i silne klasy społeczne: świat robotniczy i włościanstwo i z tą chwilą idea nasza przeszła w sferę wartości społecznie doniosłych.

Obok inteligenta, ucznia i akademika przedewszystkiem stanął polski robotnik. Wiodąc idea zdrowia fizycznego znalazła tu grunt podatny, gdyż sport robotniczy rozwija się żywiołowo. Kluby i stowarzyszenia mnożą się z dnia na dzień, budują boiska, siedziby, organizują zawody, odczyty, pogadanki.

Ujęty we własne ramy organizacyjne, sport robotniczy jest już dzisiaj wartością dużą i rokującą wielką przyszłość. Znalazł on

zrozumienie i poparcie w ogólnie - kulturalnych robotniczych towarzystwach, jakim jest naprzykład Towarzystwo Uniwersytetu Ludowego, idea odrodzenia fizycznego sfer robotniczych stanęła odrazu na jednym poziomie z dążeniami do podniesienia kulturalnego rozwoju proletariatu miejskiego.

To nadzwyczaj celowe oparcie sportu robotniczego na instytucjach kulturalno - oświatowych zdarza się u nas po raz pierwszy. Nie widzieliśmy go w sporcie inteligenckim, który być może wskutek tego właśnie rozwijał się stosunkowo wolno i opornie.

Lecz prócz tej nowości, sport robotniczy wniósł i inne wartości. Jak widać z ogłoszonej w pismach deklaracji robotniczych klubów sportowych — kierownicy tego ruchu dążą być do podkreślenia masowości, do podkreślenia przeciętnej sprawności organizmu, do premjowania przedewszystkiem wyników drużynowych, a nie indywidualnych. Dążenie to, które jest przeciwstawieniem nadmiernej indywidualności w sporcie, a które w charakterze swym zbliża się bardzo do zasad wychowania fizycznego — wypowiedziane śmiało i konsekwentnie przeprowadzane w życiu może odegrać rolę niepowądaną. Ścisłe się bowiem łączy z charakterem masowości w sporcie, stanowić może wielki magnes dla początkujących, przyczynić się znacznie do zwiększenia szeregów czynnych sportowców. Na te rzeczy zbyt mało dotychczas zwracaliśmy uwagę i z tego względu wspomniana deklaracja stanowi poważny krok naprzód.

Obojętną jest rzeczą, iż sport robotniczy, jako młody nie stoi jeszcze na poziomie ogólnego sportu. Być może nawet, że pozostanie on zawsze nieco zapóźnionym, lecz przedewszystkiem, trzeba wziąć pod uwagę, że da on wielką masę czynnych sportowców, bez czego, jak wspominaliśmy, o znaczeniu spo-

łecznym sportu mowy być nie może. Masa ta, zorganizowana i kształcona, uczyni ze sportu jeden z potężnych objawów życia, z którym się każdy liczyć będzie, stanowiąc będzie wielkie podłoże, z którego powyrastają i gwiazdy sportowe. W tem głównie tkwi siła i znaczenie tego nowego ruchu.

Jeszcze nowszym jest zbliżenie, jakie objawiło się w ostatnich czasach między sportem a wsią, dokąd idea kultury fizycznej zaniesiona została dzięki wojsku, w którym młodzi wieśniacy poraz pierwszy stykają się z ćwiczeniami fizycznymi. Zaszczepionemi w wojsku zamiłowaniem i zajął się Związek Młodzieży Wiejskiej, który utworzył w swem łonie Instytut Wychowania Fizycznego i zajął się szkoleniem instruktorów. W ten sposób sprawa sportu na wsi stanęła odrazu na prawidłowej linii rozwoju. Wyszukoleni w Wojskowej Centralnej Szkole Gimnastyki i sportów w Poznaniu instruktorzy nie dadzą — miejmy nadzieję — zboczyć sportowi wiejskiemu na manowce, wytworzą nowe liczne zastępy zwolenników zdrowia i ruchu, a dzieło odrodzenia fizycznego wyjdzie wreszcie z miast i obejmie całe terytorjum Rzeczypospolitej.

Sport wiejski będzie nową potęgą, lecz narazie jest sprawą przyszłości. Czem będzie w rzeczywistości, jakie realne wartości wnieśli w dotychczasowy stan rzeczy przewidzieć trudno. Jedno tylko można twierdzić z całą stanowczością: dopóki idee kultury fizycznej nie opadną w dostateczny sposób tej najliczniejszej warstwy społeczeństwa polskiego, nie można będzie mówić o prawdziwym triumfie naszych dążeń.

Na wiosnę przyszłego roku czterystu instruktorów pracować będzie na tej obszarnej niwie. Przyszły rok ujrzy już może narodziny sportu wiejskiego, a wtedy śmiało powiemy: zwyciężyliśmy. *M. Raszke.*

SCHNEIDER I JEGO SZKOŁA

Kilkunastogodzinna podróż nie należy do specjalnych przyjemności, ale jeśli się wieczorem wyjedź z wśród ulewnej deszczu z Wiednia by rano po przejechaniu niezliczonej ilości tunelów znaleźć się wobec wspaniałego śnieżnego krajobrazu alpejskiego zapomina się o wszystkim. Zanim pociąg wjedzie w jeden z najdłuższych tuneli europejskich, ponad 10-kilometrowy tunel arlberski, wysiadam w St. Anton na Albergu, stolicy i miejscu narodzin tak już dziś sławnej „arlberskiej” techniki narciarskiej.

Miejscowość — typowa wieś tyrolska, z jednym hotelem (który, jak 99% lokali tyrolskich nazywa się „Post”) i paroma gospodarzami. Nie jest miejscowością sportów zimowych, tego rodzaju jak je widzimy w Szwajcarii. Brak do tego ślizgawek, torów saneczkowych i t. d., jednym słowem tego, co trzeba zbudować. Śnieg pada, jak wiadomo, z nieba więc jest; co najważniejsza jest go dużo, gdyż St. Anton leży na wysokości 1300 m. w pobliżu jest jeszcze parę miejscowości leżących na wysokości 1700 — 1800 m. tak St. Christoph, sławny ze swych dorocznych majowych biegów narciarskich na zamknięcie austriacko-niemieckiego sezonu.

Ta odmienność St. Antonu od sławnych miejscowości szwajcarskich ma dużo dobrych stron. Niema tu tej zaludniającej Szwajcarię publiczności, dla której sporty polegają na wystawianiu stolików kawiarniarskich na „słońce”, oczywiście nie na jakieś terasy lecz na środek ulicy, aby wszyscy mogli podziwiać wspaniałe „sportowe” kostiumy. W południe skoki na wielkiej skoczni, po obiedzie zawody na „Crescencie” lub inna sensacja, wieczorem bal, rano trzeba się wyspać, w ciągu dnia ma się więc najwyżej czas na przebranie się, ale na uprawianie sportu?! Tego typu publiczności w St. Anton się nie spotyka. Poza ludnością miejscową spotyka się tu wyłącznie narciarzy. Miejscowi, oczywiście wszyscy hołdujący technice arlberskiej, jeżdżą nadzwyczajnie. Sześć — ośmioletni chłopcy są skończonymi narciarzami, a 12-letni skaczą na nienadzwyczajnej — notabene — skoczni ponad 20 metrów bez upadku.

W pośrodku wsi niewielka willa jest siedzibą najpopularniejszego człowieka całej okolicy, „fenomena narciarskiego” — Hannesa Schneidra. Tu jest jego sklep sportowy, razem bank, tu mieszkają stale co najprędzej narciarze europejscy podczas pobytu w St. Anton, np. Baader, Schneeberger i inni. Tu wreszcie jest sztab generalny szkoły narciarskiej, stworzonej przez Schneidra. Wyrażenie „szkoła narciarska” ma tu podwójne znaczenie. Z jednej strony dosłowne, mianowicie Schneider zorganizował kursy narciarskie nowego rodzaju, zrywając z dawną metodą kursów parodniowych, zaczynających się i kończących w oznaczonym zgóry terminie. Schneider dzieli swych uczniów na trzy grupy, nowoprzybywający mogą każdego dnia wstąpić do szkoły i zależnie od swych umiejętności zostają do jednej z tych grup przydzieleni.

Szkoła Schneidra ma jednak i inne znaczenie. Oznacza także całokształt tej techniki narciarskiej, którą Schneider wypracował, a która dzięki szeregowi filmów narciarskich w których grał on główną rolę, omówionych już zresztą w Stadjonie (por. „Sport a film” Nr. 52/1925 i „Z nad Dunaju” Nr. 7/1925), uzyskała wielką popularność, choć ma jeszcze sporo wrogów.

Zanim spróbuję obszerniej opisać cechy charakterystyczne tej techniki arlberskiej, jeszcze parę słów o organizacji nauki jazdy na nartach w szkole Schneidra. W grupie pierwszej ma on początkujących. Głównie zwraca tu on uwagę na prawidłową według niego pozycję zjazdową kuczna, o czym jeszcze będzie mowa. Dalej płuzenie i „łuki z płuzenia” — nowy termin w słownictwie narciarskim. W drugiej grupie łuki z oporu i początki podstawowej dla całej techniki „kristjanji oporowej”. W trzeciej grupie wreszcie różnorakie formy kristjanji, głównie jednak dalej ta kristjanja szerokotorowa. Na tem wyczerpuje się cała nauka, gdyż np. telemark w technice arlberskiej nie istnieje, o czym zaraz pomówimy. W każdej grupie ma Schneider jednego lub dwu instruktorów pomocniczych, sam wędruje od jednej grupy do drugiej. Wycieczki wysokogórskie, a jest ich na Arlbergu ilość kolosalna, czyni jedynie grupa trzecia. Tyle w krótkości o samej nauce. Z kolei przejdzie-

my do samej techniki. Jak już z opisanego programu nauczania wynika, opiera się ona na dwu przykazaniach: 1) pozycja zjazdowa kuczna, 2) uprzywilejowanie kristjanji, jednak kristjanji pojętej zupełnie inaczej, niż to przedtem miało miejsce.

Pod pewnymi względami stanowi szkoła arlberska syntezę dawniejszych szkół. Pokrewieństwo jej z niemi jest jednak bardzo dalekie. Ze szkołą lilienfeldzką Zdarsky'ego nie wiele ma wspólnego. Wiązanie metalowe nie znajduje na Arlbergu żadnego uznania, potępione jest tu też oczywiście używanie jednego kijka, a gdyby się do tego ktoś tu pokazał, okrzykiem siadłszy na swym bambusie, byłby chyba tym swym bambusem porządnie obity.

Co do samego stylu lilienfeldzkiego, uważa szkoła arlberska, że sprzeczny on jest z istotą narciarstwa. Skoro największą rozkoszą dla narciarza jest szybki zjazd, to nonsensem jest parokilometrowy zjazd nieprzerwanym, nieskończonym szeregiem łuków z oporu. Pod tym więc względem upodabnia się do dawnej szkoły norweskiej. Także i pod tym względem, że używa wyłącznie wiązań rzemieślniczych, oraz dwu długich kijków. Pod względem jednak techniki jazdy różni się szkoła arlberska i od norweskiej dość wydatnie.

Dawną pozycją zjazdową była pozycja możliwie prosta. Uważano, że tylko na wyjątkowo stromych stokach należy mniej lub bardziej głęboko przysiąść. Szkoła arlberska wychodzi z założenia, że pozycja kuczna także i na mniej stromych zboczach jest prawidłową. Im niżej spoczywa ciężar ciała tem łatwiej uniknąć upadku, szczególnie przy rozmaitego rodzaju wstrząsach. Np. skulony narciarz wchawszy nagle na nieznaczny przedstek, zachowa równowagę, podczas gdy wyprostowany łatwo będzie rzucony wtył.

Pozycja kuczna ma dużo przeciwników. Głównym ich argumentem jest rzekoma jej nieestetyczność. Istotnie zasada „im stromiej, tem niżej przelożyć ciężar ciała” jest przez niektórych nieco przesadzona. Początkującym narciarzom w pozycji kucznej nie będzie zbyt do twarzy, wyglądają często, jakby im nagle wyciągnięto z pod siedzenia krzesło lub zgola coś innego. Jednakże techniki narciarstwa nie można oceniać po tych, którzy się jej dopiero uczą, a po tych, którzy ją już zupełnie opanowali. Nikomu wszak nie przyszłoby na myśl ocenić jakiś budynek, przed wykończeniem jego budowli, kto zaś, choćby na filmie mógł oglądać jazdę Schneidra, Baadera, Schneebergera i innych ten nie powie już nigdy, że pozycja kuczna jest nieestetyczna. Ponieważ zaś w jej praktyczność nikt nie wątpi, musi ona prędzej, czy później znaleźć powszechne uznanie.

Dalszą kwestją sportową jest telemark. Szkoła arlberska uważa, że bez niego można się obejść, i w praktyce zachowuje rację. Według niej sprzeciwia się on jednej z najważniejszych zasad narciarstwa, jazdy możliwie wciąż na obu nogach. Przeciwnicy twierdzą

natomiast nie bez słuszności, że telemark jest rzeczą bardzo piękną, a także w głębokim pułkującym śniegu oddaje dobre usługi. Przypuszczam że da się tu uzyskać kompromis. Pełne wyklęcie tak estetycznego telemarku nie jest słuszne, ale równouprawniony z kristjanją być on nie może, gdyż przy szybkiej jeździe na stromym stoku łuk telemarkowy będzie zawsze dość duży, więc wobec nagłego niebezpieczeństwa niepodobna się na miejscu zatrzymać. Kristjanja jest szybszą, pewniejszą, i odnośnie różnych rodzajów śniegu, bardziej wielostronną aniżeli telemark. Fanck, reżyser wzmiankowanych filmów narciarskich, opowiada, że wśród zaproszonych kilkudziesięciu sławnych narciarzy, ci, którzy jeździli techniką telemarkową i w pozycji wyprostowanej, nigdy nie mogli nadać za reprezentantami techniki arlberskiej, co ich też skłoniło do jej przyjęcia.

Podstawą szkoły arlberskiej, jak już wyżej zaznaczyłem jest kristjanja. Jednakże kristjanja Schneidrowska mało ma wspólnego z tą kristjanją, jak ją dawniej wykonywano. „Kristjanja jest łukiem na zewnętrznym kancie wewnętrznej narty” sprecyzował ongiś formułkę Fiock, autor jednego z najpopularniejszych podręczników narciarskich. Podobne określenia znajdziemy u Luthra, Fendricha i innych, przytem jako dalszą cechę charakterystyczną podają ci autorzy pochylenie ciała wtył. Zaczyna tu z początku narta wewnętrzna, następnie obie. Kristjanja arlberska ma natomiast następujące cechy charakterystyczne: 1) Prawie nigdy nie jest wykonywana zupełnie wąsko, 2) ciężar ciała spoczywa jak najdłuższy czas na nodze dolnej, pod tym względem posiada swój pierwowzór w łuku alpejskim szkoły Lilienfeldzkiej, dopiero w przedostatniej fazie przechodzi na nogę górną, w końcu spoczywa na obu, 3) ciało pochyłone jest naprzód i do wewnątrz łuku, z początku pozycja kuczna, nagle wyprostowanie ułatwia skręt, następnie znów przysiad, 4) przez cały prawie czas wykonywania skrętu narty nie zacinają, dopiero w fazie końcowej.

Ze względu na cechy wymienione pod 1) i 2) możnaby uznać kristjanję arlberską za t. zw. szerokotorową, stanowiącą przejście od łuku z oporu do „czystej” kristjanji. Zwiemy tę formę także „skrętem z oporu”, po niemiecku „Stemmkristiania”. Termin ten uznaje szkoła arlberska, różnica jednak między tą kristjanją z oporu, a „czystą” polega tylko na warunkach w których jest wykonywana. Jeśli się nie zjeżdża prosto w dół, lecz pod kątem do stoku, trzeba w pierwszej fazie przez zapoczątkowanie łuku z oporu przejść do linii pionowej. Jeżeli zjeżdżamy prosto, faza ta odpada. Dalszy zaś przebieg skrętu jest w obu wypadkach jednakowy. Czyli według szkoły arlberskiej „kristjanja czysta” jest tylko niekompletną kristjanją z oporu.

Nie wiem, czy udało mi się dość przejrzysto opisać charakter i zasady tej najbar-



Z terenów narciarskich na Arlbergu.



W szkole Schneidra.

POLSKA LIGA PIŁKI NOŻNEJ

Liga jest faktem dokonany. Wprawdzie nie rozpoczyna z dniem 6 grudnia swej działalności, niemniej jednak kluby uzgodniły swe poglądy na kwestję powołania Ligi, przewidziały drogi zmierzające do jej powstania i zdeklarowały się solidarnie dążyć do jej zawiązania.

Powołanie ligi podważa pewne fundamentalne, uważane za niewzruszalne zasady organizacji PZPN. Przez powstanie Ligi PZPN w konstrukcji swej zbliży się do państwowego związku angielskiego i czeskiego. Z instytucji, która mieszała się do drobiazgowych spraw klubowych, teleruacji i innych, nie wyroki w sprawach zatargów o dyskwalifikacji graczy, stanie się związkiem związków piłki nożnej. Przymus brania udziału w mistrzostwie PZPN zniknie. Podobnie jak w Anglii, Czechach i t. p. kluby będą miały możliwość łączenia się w ligi według swych zawodów (robotnicze, studenckie) lub klas (ligi inteligentkie), obok dotychczasowej ligi opartej na podziale terytorjalnym, okręgowym. Statuty i regulaminy ich muszą być zatwierdzone przez PZPN, który będzie czuwał nad ich przestrzeganiem i będzie się zajmował sprawami przestającymi kompetencje poszczególnych lig.

Konsekwencje te wynikły w organizacji PZPN nie były wprowadzone na zjeździe warszawskim uchwalone są jednak logicznym następstwem powstania ligi. Usuną one z jednej strony przymus brania udziału w oficjalnym mistrzostwie (przynoszącym deficyty) pod rygorem utraty klasy, z drugiej strony popchną o krok naprzód propagandę piłkarstwa i podniosą poziom naszego futbolu. Nie ulega wątpliwości iż mistrzostwa robotnicze przeprowadzane oficjalnie (jak w Austrii) większe wzbudzą zainteresowanie. Kluby bankowców, prasy przedziej będą powstawały, jeżeli będą widziały przed sobą możliwość uprawiania sportu nie w jakiejś klasie C w towarzystwie nieodpowiednich wiekiem i wychowaniem graczy tej klasy.

W stosunku do klubów niezaliczonych do ligi nowopowstającej stan się o tyle zmieni, iż rozciągając się odtąd będą musiały same, a nie kosztem deficytów i rozwoju klubów lepszych. Odpowiadałoby to zresztą zasadom słuszności. O ile dotychczas mówiło się o tem iż kluby niezaliczone do ligi utracą możliwość rozgrywania dochodowych mistrzostw z klubami ligowymi, to nikt nie poruszał tej kwestji, że również niemoralnym jest pozostawienie dotychczasowego stanu rzeczy, w którym korzyści klubów słabszych oparte są na krzywdzie klubów lepszych.

Przez powstanie ligi organizacja nasze upodobniłaby się do włoskiej, gdzie obok klasy A B i C istnieje liga składająca się z dwóch grup, kto wie nawet, czy powołanie do życia ligi nie nastąpi w ten sposób, co we Włoszech.

Punktem wyjścia dla ligi jest postanowienie PZPN o możliwości urządzania turniejów.

Liga pojęta jako turniej kolidowałaby z wieloma przepisami PZPN o rozgrywkach mistrzostwa. Członkowie ligi te postanowienia będą starały się w drodze legalnej zmodyfikować, a w razie odmowy i szykan chwycą się innych środków umożliwiających osiągnięcie tego celu, dla którego się zrzeszyły. Do takiej ostateczności dopuścił związek włoski i turecki i w rezultacie musiał skapitulować.

Na zaproszenie Pogoni, Polonii i Wisły zjechało się 12 delegatów klubów do Warszawy. Konferencja odbywała się przez przeciąg 2 dni.

W konferencji nie brała udziału Cracovia i Ruch. Delegatem Czarnych był Dr. Nieszyński, Hasmonaei—Szargiel, ŁKS—Konopka, Pogoni — inż. Kuchar i Dr Buchelt, Warszawianki — Strumiło i Luksenburg I, Legii — mjr. Dr. Krzyski i kpt. Dr. St. Mielech, Wisły dyr. Dembiński, Warty: Broniarz, TKS — Szczerbowski, Turystów — kpt. Stencel, IFC — Górny. Przewodniczył inż. Kuchar.

W pierwszym dniu obrad po długiej dyskusji nad stosunkiem Ligi do P. Z. P. N. uchwalono zrzeszyć się dla doprowadzenia ligi do skutku. Powołanie ligi określono jako konieczność do której należy dążyć środkami legalnymi przy pomocy P. Z. P. N., wzgl. w razie przeszkód na własną rękę, pozostając w P. Z. P. N. Dopiero w razie szykan i represji kluby zobowiązały się do solidarnego wystąpienia na drodze jaką będą uważały za odpowiednią.

Następnie wyloniono 2 komisje: postanowień i statutową. Miały one uzgodnić poglądy i rzucić projekt nowej organizacji. Do komisji postanowień weszli: inż. Kuchar Tad., Dr. Buchelt, p. Stargiel, p. Heibicki (Ł. K. S.) i Dr. Stan. Mielech. Do komisji statutowej Dyr. Dembiński p. Piotrowski, p. Broniarz i Dr. Mieczyski.

Wyniki obrad obu komisji ulegną jeszcze stylistycznym poprawkom i już w sprecyzowanej formie zostaną przedłożone plenum konferencji styczniowej.

Wyniki obrad komisji statutowej nie były przedstawione plenum dla braku czasu; z uwagi na niemożliwość równoczesnego uzgodnienia wielu kwestyj z komisją drugą komisja postanowień ustaliwszy szereg poglądów na kwestję rozgrywania zawodów o mistrzostwo w lidze i inowacyj w organizacji jakie liga za sobą pociąga przedstawiła efekt swej pracy plenum, które uchwaliło co następuje:

1) Liga zaczyna istnieć od 1 lutego 1927. Czas do 1 lutego 1927 r. ma być wykorzystany na zalegalizowanie ligi w P. Z. P. N., opracowanie redakcyjnie statutów i uzgodnienie ich ze statutami O.Z.P.N. i P.Z.P.N.

2) Do ligi należy 14 klubów. Polonia, Legia, Warszawianka, Ł. K. S., T. K. S., Tury-

sczy, Warta, Cracovia, Czarni, Hasmonaei, I. F. C., Ruch, Pogoń i Wisła. Co do Cracovii i Ruchu to udział ich w lidze zależnym jest od przyjęcia uchwał warszawskich

3) Wymienione kluby w r. 1927 grają w lidze o mistrzostwo Polski systemem każdy z każdym 2 razy. Pogoń w osobie Dr. Buchelta założyła jednak votum separatum przeciwko tej uchwałę żądając podziału na 2 grupy (Wschodnią i zachodnią) motywując to niemożliwością rozegrania 26 zawodów w ciągu roku z uwagi na konkurencję miejscowych klubów ligowych, brak terminów, niemożliwość uzyskania urlopów dla graczy i troską o inne kluby A klasy, które odczuwają niekorzystnie nadmiar meczów ligowych. Po dyskusji w której oponentowi udowodniono, iż w przyszłości nie da się również tych trudności uniknąć polecono komisji postanowień zbadanie zarzutów Pogoni co do braku terminów i przedstawienie wyników na następnym zjeździe.

A. Bregman.

4) Zwycięzca w lidze otrzymuje tytuł mistrza Polski, ostatni w tabeli spada do klasy A, a mistrz Polski kl. A. wchodzi do ligi.

5) Kluby ligowe w A, B i C klasie biorą udział przez swe młodsze drużyny. Postanowienie to przyjęto z uwagi na narybki graczy rezerwowych.

6) A klasę każdego okręgu stanowi 6 klubów nieligowych plus rzerwy klubów ligowych. Idea zmniejszenia okręgów nie znalazła zwolenników. Tam gdzie poziom sportowy tego wymaga mogą być utworzone dwie grupy kl. A w jednym okręgu. Wymagane jest zakwalifikowanie 10-ciu drużyn łącznie z rezerwami klubów ligowych. Mistrzowie grupy grają ze sobą dwa mecze o mistrzostwo okręgu. W razie gdyby tytuł mistrza zdobyła rezerwa klubu ligowego, otrzymuje ten tytuł. Nie będzie zatem takich nonsensów jak to, iż obecnie tytuł mistrza nosi klub, który przegrywał w mistrzostwie z rezerwą i gorsze od niej uzyskał miejsce w tabeli.

7) Z drugiej strony rezerwa klubu ligowego, w razie uzyskania ostatniego miejsca spada do kl. B., co nie ma wpływu na pozycję klubu (I drużyny) w lidze. Nie chciano bowiem w A klasie tworzyć synekur. Niemożliwym będzie teraz, że do B. klasy spada klub, który ma lepszą pozycję w tabeli mistrzostwa niż rezerwy 2-ch lub 3-ch klubów ligowych.

8) Klub spadający z ligi w wypadku, gdy jego rezerwa gra w kl. B, powiększa automatycznie liczbę klubów kl. A. Przez to chciano uniknąć redukcji przedostatniego klubu w tabeli mistrzostwa A klasy, dla uzyskania przepisanej liczby 6-ciu, któryby razem z ostatnim musiał spaść do kl. B.

9) Rozgrywki w kl. A B i C pozostawiałyby z małymi odchyleniami bez zmiany i pod egidą P Z P N wzgl. O. Z. P. N.

10) Kluby tych klas grają o tytuł mistrza okręgu, kluby A klasy nadto o tytuł mistrza Polski A klasy i wejście do ligi. W tym celu kluby z sąsiednich okręgów grają po 2 mecze systemem pucharowym i stopniowo eliminują się do finału. Miano na uwadze pokonanie trudności finansowych (układanie rozgrywek z jak najbliższymi wyjazdami), pozostawienie klubom wolnej ręki w braniu udziału w mistrzostwie Polski A klasy i zasady sprawiedliwości przez przyjęcie mieszanego systemu rozgrywek pucharowych. Chciano uniknąć błędów obecnego systemu zmuszającego kluby do brania udziału w rozgrywkach mimo pewnych widoków fiaska sportowego i deficytu (mecz Cracovia — Lublinianka).

11) W okręgach gdzie na wniosek walnego zebr. O. Z. P. N. zatwierdzony przez waln. zebr. P. Z. P. N. wprowadzono dwie grupy kl. A., mistrzowie grup mają prawo grać o mistrzostwo Polski w kl. A i wejście do ligi. Przepis ten wprowadzono w tym celu by uniknąć błędów obecnego systemu, który Wisłę wykluczył od rozgrywek o mistrzostwo Polski, a zakwalifikował Lubliniankę.

12) Kluby ligowe zgłaszają 8-miu graczy jako szkielet. Gracze ci nie mogą brać udziału w rozgrywkach A klasy. Zarząd ligi zatwierdza jednak ten szkielet, odrzucając zgłoszenie o ile zauważy iż zawiera nazwiska graczy, którzy nie mają kwalifikacji grania w lidze np.

nazwiska old boyów. Przez ten przepis chciano uniknąć wstawiania drużyny ligowej w wolnych terminach do zawodów o mistrzostwo A klasy.

13) Przepisy P.Z.P.N. o zgłaszaniu i wykreślaniu graczy, zwolnieniach i t. p. pozostają w mocy. Dla graczy nieposiadających obywatelstwa Polski, o ile nie zostali zgłoszeni do P. Z. P. N. przed 1.XII 1926 wymagany jest czas zamieszkania w Polsce lat trzy.

14) Terminy zawodów ligowych zostają ułożone przez zarząd w drodze układów i ustępstw. Bez szablonu! W razie sporu decyduje los.

15) Dla klubów ligowych zostaje wprowadzony zakaz konkurencji t. j. rozgrywania meczów ligowych w tem samym miejscu o tych samych godzinach.

16) Kluby ligowe obowiązują się do dnia do dyspozycji swej drużyny w 4 terminach. Mecze międzypaństwowe, międzyokręgowe i międzydzielnicowe muszą się odbywać w 4-ach tych samych terminach. W jednym miesiącu mecze na rzecz związków nie mogą zabrać klubom więcej niż 4 terminów.

Postanowienie to jest b. szczęśliwym. Pozwała bowiem P. Z. P. N. na kontraktowanie dużej ilości meczów zagranicznych. Musi jednak zważać na to by nie przeciążał zakazami rozgrywania meczów z powodu zawodów międzynarodowych jednych ośrodków i cęzar reprezentowania barw narodowych rozłożyć na większą ilość klubów.

Może np. na mecze z Węgrami, Szwecją, Czechosłowacją i Norwegią zestawić drużynę

z graczy Wisły, Pogoni i Cracovii, a na Turcję, Estonję, Finlandję i Rumunję z graczy Warty, Ł. K. S., Polonii, Warszawianki i I. F. C.

17) W czasie od 15.V — do 1.IX może P. Z. P. N. wybrać sobie jeden dzień jako „dzień P. Z. P. N.”.

18) Liga uchwała świadczenia: z dochodu od meczów brutto dla P. Z. P. N. 1 proc., dla Z. Z. S. 1 proc., dla O. Z. P. N. 1 proc., dla zarządu ligi 3 proc.

19) Co do warunków rozgrywania zawodów pozostawiono to dobrowolnej umowie; w razie braku zgody kluby przyjeżdżają na mecze ligowe za zwrotem kosztów przejazdu 3 kl. pociągiem pospiesznym.

Powyzsze uchwały polecono komisji postanowień zredagować w formie prawniczej i przedłożyć PZPN, związkom okręgowym i zainteresowanym klubom.

Do ułożenia statutu, wzgl. przygotowania projektu zmian istniejącego statutu P. Z. P. N. wyznaczono członków ligi okręgu lwowskiego i p. Dembińskiego.

Termin nowej konferencji naznaczono na dzień 5 stycznia 1927 r. w Krakowie polecając Wisłę i Cracovii wystąpienie się o salę do obrad.

W obradach brał udział wiceprezes P. Z. P. N. p. Essman.

W jednym z najbliższych numerów zajmujemy się krytycznym rozbiorem treści uchwał warszawskiej konferencji.

dr. St. Mielech.

PRZYGODY ARNE BORGA

Dokończenie.

Wkrótce znalazł się Arne w Paryżu. Wielkie dni olimpijskie... Szwecja oczekiwała, że da on jej to, czego nie dali lekkoatleci — pierwsze miejsce, sztandar szwedzki na maszcie olimpijskim, złoty medal. Arne też się tego spodziewał. Zawód był tem bardziej przykry. Startował w dwu konkurencjach. W biegu na 1500 m. z Charltonem jako przeciwnikiem, oraz na 400 m., gdzie się do nich przyłączył fenomenalny Johnny.

Najpierw było 1500 m. Nie spotkali się od razu. W pierwszym przedbiegu startuje Charlton i sprawia wielką niespodziankę. 21:20'4 — rekord światowy. Dwu australijskich dziennikarzy podchodzi po chwili do Borga z zapytaniem: „Przepraszamy Arne, czy nie wie pan czasem, jak wynik Boy'a? Arne wścieka się, ledwo może doczekać popołudnia, czyli swego przedbiegu. Zresztą trener surowo mu zabrania płynięcia na rekord. Oszczędzaj się! Arne obiecuje solennie, ale w wodzie zapomina o wszystkim. Wynik 21:11'4 — nowy rekord światowy. Natychmiast biegnie do trybuny prasowej do owych dwu australijskich dziennikarzy: „Czy nie wiedza czasem Panowie, jaki czas zrobiłem”...?

Ale krótko trwała jego radość. Nadszedł dzień finału. Przej 100, 200, 300 metrów prowadzi Arne. Później Charlton zbliża się doń, wyprzedza, pracuje całą parą. „To niemożliwe, nie wytrzyma tego tempa”. Ale Charlton wytrzymał. Poczawszy od 500 m każdy wynik był rekordem światowym. Ostateczny czas 20:06'6 był najfenomenalniejszym wynikiem całej Olimpiady. 45 metrów za nim kończył Arne bieg z wynikiem 20:41'4. Charlton był więc znowu górą. Bieg na 400 metrów był ostatnią nadzieją na rewanż. Sensacja nad sensacją! Johnny, Arne, Boy — którzy z nich zwycięży? Dopełniają Ake Borg i Jack Hatfield.

Wreszcie strzał i na 50, 100, 150, 200 metrach Arne prowadzi; tuż za nim Johnny, podczas gdy Charlton pozostaje w tyle. Wydają z siebie wszystko, co są w stanie. Wciąż prowadzi Arne, ale zaledwie o g'owę. Po ostatnim nawrocie Johnny zaczyna finiszować, podczas gdy Arne zmęczony, s'abnie i zwalnia.

„W mojej głowie szumiało, nogi bolały; nagle poprzez pianę spostrzegłem popod podniesionem ramieniem zieloną płamę. Charlton!

Zropaczony dobytek resztek sił. Na pół przytomny poczułem, że moja ręka uderzyła o cement. Mogłem rozpoznać, że przypląnąłem drugi. Zdawało mi się, że słyszę czas 4:42 Nie wydawało mi się to bynajmniej nieprawdopodobnem”.

Tak więc udało mu się wreszcie pobić Charltona ale nie zdobył pierwszego miejsca. Weissmüller 5:04'2, Arne 5:05'6, zaś Charlton 5:06'6. Wszyscy trzej pobili rekord światowy. Tak się skończyła „bitwa trzech mistrzów”.

Czemu zawdzięcza Arne Borg swoje sukcesy? Czy jakiejś nadzwyczajnej technice? Jego technika jest niewątpliwie doskonała. Ale nie posiad. by jej, gdyby nie jego wspaniała budowa fizyczna. Lekkie ciało, pierwszorzędnego płuca, długie ramiona, wielkie ręce i niezwykle wielkie nogi, o których ktoś powiedział, że następnym numerem obuwia są narty.

Ale jest jeszcze obok naturalnych warunków, techniki i treningu jeszcze jeden czynnik, olbrzymią przy wszelkich zawodach odgrywającą rolę. Mianowicie stosunek do tych zawodów, wola zwycięstwa, radość walki. Poglądy Arne Borga na to zagadnienie są tak ciekawe i tak odmienne od ogólnych, że zasługują na dosłowne przytoczenie.

„Gdy w roku 1921 ustanowiłem w Kristianii mój pierwszy rekord światowy, wszędzie mówiono: Pomyśleć tylko co by to za rekord był, gdyby Arne nie tańczył w przeddzień do drugiej w nocy!” Twierdzenie to jest zupełnie mylne. Jestem przekonany, że gdybym poprzedniej nocy nie był na zabawie w fjordzie Kristianji i nie tańczył tam w towarzystwie wesołych towarzyszy, wogóleby następnego dnia żadnego rekordu nie ustanowił. Właśnie ten nastrój świąteczny sprawił, że w drugiej części biegu wytrzymałem tempo, nadane w pierwszej. Czulem,

że mnie radość poprostu niesie. I zupełnie to samo uczucie wyniesienia umożliwiło mi w Sydney, ostatniego dnia treningu, bezpośrednio po uczcie, na której wypito się po parę szklaneczek szampana, osiągnąć wynik graniczący z rekordem. To, co w wyższych sferach działania zwie się inspiracją, ma i w sporcie jakiś odpowiednik. I wydaje mi się oczywiście, że wynik „fenomenalny, czy nadzwyczajny, musi być dokonany w nadzwyczajnym nastroju”.

Wysoko cenię jeszcze jeden bodziec, mianowicie gniew. Jeśli wściekły biorę udział w jakichś zawodach — zwyciężam zawsze. Wszystko jedno czy konkurent czy cokolwiek innego wprawilo mnie w gniew. Także i to wydaje mi się oczywiście, gdyż zwycięstwo „nikomu bardziej nie jest potrzebne, niż człowiekowi wścieklemu”.

Czy te poglądy Arne Borga są słuszne? Gdybyśmy je próbowali uogólnić, niewątpliwie okazałyby się fałszywe. Charaktery ludzkie są zbyt odmienne, by to co u jednego jest wskazane, u drugiego nie mogło być szkodliwe. Nurmi niewątpliwie zadawała się jednym tylko bodźcem wewnętrznym, swą niesłychaną siłą woli. Gniew czy wesołość nie mają znaczenia dla jego wyczynów. Zresztą kto wie?

A. B.



Fot. R. Walter

Fot. na kliszy „Alfa”

Dn. 5 b.m. gen. Składkowski otworzył w lokalu P.T.L. wystawę strzelecką i broni.

MANEWRY ODDZIAŁÓW P. W. POD WARSZAWĄ

Zbiórka oddziałów mających odbyć ćwiczenia, naznaczona była na 8.30 rano w Cytadeli, trzeba więc było wczesnym niedzielnym porankiem wstawać z ciepłego snu i, zgodnie z obietnicą daną dnia poprzedniego Redaktorowi, stawić się punktualnie na miejscu zbiórki. Z przyzwyczajenia trzeba było trochę kłąć na ciężki obowiązek dziennikarski. Bezludne prawie ulice o tej wczesnej, tak na niedzielę, godzinie i lekki mróz — nasuwały refleksje zazdrości w stosunku do tych, którzy jeszcze spać mogą, a rodzaj sympatii i wspólnoty „nieszczęśliwego losu” do pojedynczych przechodniów.

Jednak już w Cytadeli, idąc na plac zbiórki, ruch panujący i spotykane oddziały poprawiły nasz humor (fotograf Stadjonu — był towarzyszem niedoli).

Człowiek bowiem ma już taką naturę, że w „kupie” czuje się różnie i rozłożenie jakiejś przykrości na większą ilość ludzi — oślabia jakgdyby jej siłę i ostrość. Tembardziej, że śpiew, gwar i twarze spotykanych P. W. (P. W.-ków) nie wyrażały bynajmniej owego „nieszczęśliwego losu”.

Wstydziliśmy się wtedy naszego pieczeniarnstwa i na placu ćwiczeń odetchnęliśmy z ulgą — byliśmy punktualni.

Na placu obecnym był narazie tylko jeden batalion P. W. — z liczby trzech mających przyjąć udział w ćwiczeniach. Trzeba więc było wykorzystać czas i dowiedzieć się czegoś więcej o planie ćwiczeń i składzie „siły zbrojnej”. Kapitan Matus, pod którego opiekę oddaliśmy się, rzucił nam garść szczegółów.

Pierwsze tak wielkie manewry przysp. wojskowego, mają na celu: rozpoznanie przeciwnika, który przepłynął się na lewy brzeg Wisły i wyparcie go w walce do Wisły. Terenem ćwiczeń miała być przestrzeń między Marymontem a Bielanami. Siła Zbrojna składała się z członków P. W. i rejonów pułkowych: 21 p. p. 30 p. s. k. i 36 p. p. — „Strzelcy” i „Sokoli”.

Zapytany przez nas o rodzaj komunikacji jaki ma do dyspozycji dla nas, zaproponował nam kpt. Matus wóz sanitarny, który wraz z całym faborem bojowym miał wyruszyć w „pole”.

Powoli ścigały oddziały na plac zbiórki tak, że około dziesiątej płk. Jelita-Dąbrowski d-ca 28 dyw. piechoty przyjął raport od kierownika ćwiczeń płk. Łukawskiego.

W skład pułku p. w. wchodziło 536 strzelców i 115 sokołów (32 z oddziału konnego), 46 członków ze zw. młodych pionierów oraz jako uzupełnienie niekompletnych kompanij, żołnierze, tabor bojowy i 14 karab. maszynowych.

Dowódcą pułku P. W. był płk. Giżycki, dowódcami baonów: 1-go — mjr. Ziemiński, 2-go — mjr. Rogowski, 3-go — kpt. Wojtulewicz. Oficerowie czynni i strzelcy — rezer-



Fot. R. Walter

Oddział konnych „Sokołów”.

Fot. na kliszy „Alfa”

wiści — stanowili obsadę oficerską batalionów.

Do zebranych batalionów przemówił w paru gorących słowach płk. Łukawski i zakończył przemówienie okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej — podjęty tysiącem, bez mała, młodych piersi.

Po przemówieniu objaśnienie zadania ćwiczeń, trochę krzątający i ruszamy. Nasz wehikuł — wóz sanitarny wlecze się na samym końcu kolumny ostatniej — „siły głównej”, wzbudzając wesołe refleksje w „sile zbrojnej”, na temat rannych „cywilów”, gdy nie padł jeszcze żaden strzał.

Widocznie myślano, iż cywil wstający w niedzielę rano musi się źle czuć i jego miejsce na wozie sanitarnym.

Po wymarszu za wrota Cytadeli, siła główna zatrzymała się nad brzegiem Wisły za wałem, a my dwaj postanowiliśmy opuścić nasz gościnnie wehikuł i iść naprzód na linię bojową. Zwolna oddaliśmy się od miejsca postoju i gwar cichnie i krajobraz bierze nas z nieodpartą mocą w posiadanie. Z prawej mamy Wisłę zimną, szarą i groźną przez ławice, kry—to prawie skrzydło pułku. Na tle wału — zgięte postacie ubezpieczenia, straży przedniej i czujek — falą całą przywołują do pamięci

i wyobraźni lata wojny i stopniowo wytwarzają w nas swoistą atmosferę niepokoju i lekkiego zdenerwowania.

Przed nami — lasek bielański, zabudowania i pojedyncze sylwetki ludzi z zaciekawieniem przyglądających się posunięciom oddziałów P. W.

W lasku czai się przypuszczalnie nieprzyjaciel, tam też znikły sylwetki konnych sokołów jadących na wywiad. Po lewej stronie końcowe zabudowania Żoliborza widnieją jak przez mgłę; za nami fosy i mury Cytadeli, a dalej jeszcze w sinym tumanie Warszawa. Idziemy dobrym krokiem i mijamy wkrótce jeden po drugim patrole i pojedynczych, zgiętych, ukrywających się żołnierzy przed uwyklaniem ich przez biały niestratowany jeszcze śnieg.

Wchodzimy do lasu.

Uroczystą ciszę macą tylko krzyki dzieciaków zających saneczkowania — poza-tem jakiś spokój idzie od uśpienia pod śniegiem natury, i niemal że daje się fizycznie odczuć, mimo całego szeregu dźwięków, dających się słyszeć w każdym lesie.

Ucho stara się wśród nich usłyszeć coś, co zwiastuje obecność nieprzyjaciela. Choć to tylko ćwiczenia — jednak nerwy są dobrze podciągnięte i starają się odczuć miejsce i chwilę gdzie padnie pierwszy strzał, zwiastujący początek walki.

Nareszcie...

Gdzieś na lewym skrzydle padł jeden, drugi strzał. Potem przed nami.

Patrol konny ostrzeliwany wraca i po chwili tyraljera posuwa się skokami — wyrzysując każdą osłonę naturalną terenu. Opuszczamy po chwili tyraljerę wtenczas, gdy fotograf zdołał już zrobić parę „bojowych” sylwetek i szukamy nieprzyjaciela ukrytego za drzewami w okolicach strzelnicy garnizonowej.

Nieprzyjaciel rozsypany w tyraljerę przed drogą, obok paczka cywilów — a dalej grupa oficerów obserwujących natarcie pułku P. W.

Po chwili wyłaniają się sylwetki tyraljery P. W. dosyć beztrudno idącej po skłonie pagórka bez „krycia” się za drzewa. Ręczyzna się ogień na całej linii, sylwetki giną za drzewami i odpowiadają strzałami. Po pewnej chwili nieprzyjaciel otrzymuje posłki, zaczyna terkotać karabiny maszynowe i tyraljera broniąca leśniczówki i drogi wycofuje się w kierunku strzelnicy.

Zostajemy na miejscu. Mija nas pierwsza linja atakujących — potem druga, karabiny maszynowe — wszystko zżajane, zmęczone i upojone „zwycięstwem”. Jeszcze parę chwil trwa ostrzeliwanie cofającego się przeciwnika i gwizdek oznajmia zakończenie ćwiczeń.

Powoli ścigają plutony, kompanie i ze śpiewem nadciągają na miejsce zbiórki koło



Fot. R. Walter

Na nową pozycję...

Fot. na kliszy „Alfa”

strzelnicy garnizonowej. Eron w kozły, i zasłużony odpoczynek urozmaica chwile czekania na obiad z kuchni polowych. Tabory przyjechały, ruchomy bufet świetlicy żołnierskiej jest obleżony.

Tło ćwiczeń, atmosfera tężyny bijąca z posunięć oddziałów i charakterystyczny pogwar wojenny dały nad wyraz przyjemne wrażenie. Tem więcej, że ci młodzi ludzie — to przecież nie wojsko — a „cywile” z dobrej woli ćwiczący i należący do P. W., stwierdzający dobitnie czynem swą głęboką uświadomienie społeczne i miłość Ojczyzny.

Bląkając się wśród zadowolonych wcinających z apetytem fasowany obiad, udało się zrobić jeszcze parę rdęj i potem powracać do Warszawy. Ćwiczenia były ukończone, defilada miała się odbyć na placu Teatralnym o 3^{1/2} — trzeba więc było jechać do miasta wyprzedzić całą siłę zbrojną i zdążyć jeszcze napisać parę słów o wrażeniach.

Po obiedzie i odpoczynku pułk odmaszerował w stronę Warszawy na plac Teatralny przy dźwiękach orkiestry.

Na placu defiladę przyjął dow. DOK. I, gen. Wróblewski w asyście licznie zebranego korpusu oficerskiego. Defilada wypadła bardzo dobrze.

Tak zakończono pierwsze manewry P. W. na wielką skalę. O doniosłości ich nie ma po co się rozwodzić. Manewry w terenie uzupełniają wyszkolenie teoretyczne żołnierza i wypełniają życiem martwe, w dużym stopniu, litery teorii. Można i należy więc przyklasnąć z całego serca myśli urządzania podobnych ćwiczeń na wielką skalę. Dobrze by jednak było, aby tym wszystkim, którzy te ćwiczenia zechcą obserwować czy z obowiązku dziennikarskiego, czy dla zainteresowania się postępami wyszkolenia i pracy zadanie było ułatwione. Trudno bowiem mówić o obserwowaniu ćwiczeń, i tak już utrudniłem z przyczyn za-

sadniczych, kierując się tylko instynktem, a posługując się własnymi nogami. Właśnie tam, na ćwiczeniach, nawet oko profana ma możność ustalenia realnej pracy włożonej w organizację, która jest i powinna być w żywym kontakcie ze społeczeństwem. Przystosowanie wojskowe jest wykwitem dążenia samozachowawczego i patriotycznego całego społeczeństwa, musi więc być społeczeństwo informowane należycie o przebiegu pracy, tem więcej, że idee P. W. tak ważne i cenne pod każdym względem powoli dopiero torują sobie drogę do uznania ważności i konieczności w zbiorowej świadomości społeczeństwa. Na przyszłych więc ćwiczeniach, będziemy mogli zapewne podać bardziej szczegółowe i ciekawe sprawozdanie o ich przebiegu i stwierdzić dalszy postęp w wyszkoleniu i wzroście ilości członków P. W., jak również i w zasadniczej cności — punktualności.

T. M.

WPŁYW PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO NA WYCHOWANIE MORALNE MŁODZIEŻY

Szczególnie na początku prac przysposobienia wojskowego, kiedy, aktualnym się stał udział oficerów w wych. fiz. i przysp. wojskowym młodzieży szkolnej, dały się słyszeć głosy ostrzegawcze przed dopuszczeniem wojska do wpływu na wychowanie młodzieży.

Głosy te płynęły zarówno ze strony Ministerstwa Oświaty jak i poszczególnych dyrektorów uczelni i kół wychowawczych.

Władze szkolne którym dotychczas powierzono całkowity kierunek młodemi duszami i które przynajmniej w teorii, posiadały jednolitą dotkryną wychowawczą, zazdrośnie strzegły swych praw, wysuwając szereg zarzutów i obaw przeciw wpuśczeniu oficerów na teren szkoły i oddaniu im w ten sposób części ogólnego wychowania młodzieży. Zarzuty były różnorodne. Obawiano się zwulgaryzowania młodzieży przez wojsko, które pod świeżym wrażeniem minionej wojny, miało opinie, jeżeli chodzi o słownictwo i dobór słów, nieszczególną obawiano się przyszłowiowej rubaszności i powetchny wyrażnie chałmstwa wojskowych w słowach i czynach i stąd płynącego złego wpływu. Z drugiej strony obawiano się zmilitaryzowania młodzieży i wpływu t. zw. kapralstwa, a wogóle protestowano przeciwko oficerom, którzy nie są kontrolowani przez dyrekcję szkół i wogóle są „nieodpowiedzialni”.

Zarzuty te w zasadzie miały pewną dozę słuszności i nie można się dziwić, że były podnoszone, bo istotnie kierownicy szkół są przedewszystkiem odpowiedzialni za powierzoną im młodzieży i zarzuty wymienione były wyrazem chwalebnej troski o przyszłość młodego pokolenia.

To też władze wojskowe ustosunkowały się do zarzutów rzeczowo, dołożyły wszelkich starań, aby kadra oficerska, której powierzono prace nad przysp. wojsk. młodzieży była starannie dobrana i posiadała odpowiedni fakt i umiejętność pracy. Odpowiedź na zarzuty miała dać przyszłość. I cóż nam ona przyniosła?

Mamy za sobą 6 lat pracy w hufcach szkolnych i sześćoletnie doświadczenie w obozach letnich p. w. I hufce i obozy letnie zyskały sobie w społeczeństwie uznanie, a wśród młodzieży zyskały najgorętszych zwolenników i wielbicieli.

Świetny wpływ obozów letnich na zdrowie młodzieży i jej rozwój fizyczny był tylokrotnie poruszany i uznany bez zastrzeżeń przez najtęższych fachowców specjalistów lekarzy i wychowawców, że udawadnianie tej sprawy jest zbyt czyste.

Warto się zająć jednakże zbadaniem wpływu przysp. wojskowego, a w szczególności obozów letnich na wychowanie moralne i obywatelskie młodzieży.

I rzecz ciekawa, zmienia się tutaj sytuacja. Ostrze zarzutów zwraca się wyraźnie przeciwko naszym czynnikom wychowawczym, reprezentowanym przez Ministerstwo Oświaty i jego agendum szkolnym. Zagadnienie nie jest zresztą nowe. Od dłuższego czasu słyszeć się daje narzekanie na obniżenie poziomu moralnego młodzieży. Zarzuca się jej wybujały materializm, brak ideowości, rozpaczliwe obniżenie poziomu życia duchowego całkowity indyferentyzm

na zagadnienia obywatelskie i patriotyczne wreszcie karierowiczostwo.

Zarzuty te, przyczyną swą sięgające powojennego upadku moralności społeczeństwa, w dużym stopniu obciążają władze szkolne z ich systemem wychowawczym. Szkoła mianowicie, przeciążając młodzież nauką, zaniedbuje wybitnie sprawę wychowania młodzieży. Utało się powiedzenie, że szkoła obecna *uczy ale nie wychowuje*. Jeśli zdanie to jest słuszne, a wydaje się, że tak jest, to należy złożyć to na karb przeładowania programów szkolnych materiałem naukowym co nie pozwala poświęcić dostatecznej ilości czasu na wychowanie.

Poza tem wychowawstwo jest, jak slychac, traktowane po macoszemu zarówno przez nauczycieli, którym się często nie płaci za godziny poświęcone tej pracy, jak i przez Ministerstwo Oświaty i Kuratorja.

Jaki jest tego rezultat i jak to się unaczniia w obozach letnich.

Od kilku lat dowódcy grup obozowych i komendanci obozów uskarżają się na rozwydzenie, krnąbrność i brak podstawowych zasad moralnych u młodzieży, napływającej od obozów. szczególnie na początku obozu daje się zaobserwować ten stan który w miarę posuwania się tej pracy i ujmowania uczestników w karby dyscypliny, oraz po wydaleniu najbardziej niesfornych, coraz bardziej zanika, aby na zakończenie obozów zginąć zupełnie.

Posłuchajmy co o tem mówią sprawodania.

D-ca Grupy obozów L blin:

„Poziom moralny uczestników oraz poczucie obowiązku w chwili rozpoczęcia kursu przedstawiały się poprostu fatalnie.

Dopiero usunięcie z obozów 12 najbardziej zdemoralizowanych jednostek, dokonane w pierwszych dniach trwania obozów, sytuację poprawiło.

Niechęć podporządkowania się przepisom, brak karności, lekkomyślność i lenistwo, a niejednokrotnie złośliwe przeciwstawianie się woli przełożonych, były zjawiskami codziennymi. Zdarzył się jeden wypadek kradzieży i jeden sprzedaż trzewików skarbowych (jeden uczeń, jeden Sokół).

Pod względem wychowania u większości zauważono bardzo poważne luki. Świadczy to o słabym wpływie szkoły. Grubijaństwo i cyniczne wymysły wyzywające zachowanie się wobec przełożonych, niekulturalne zachowanie się wobec osób obcych, były bardzo częstymi objawami, z którymi walczyć trzeba było od początku z całą energją”.

A dalej komendant obozów zauważa:

„Postawienie sobie za cel, by zastosować jako podłoże pracy rygor i dyscyplinę wojskową — wydało najlepsze rezultaty.

Karność, obowiązkowość, uszanowanie władzy i zrozumienie konieczności dyscypliny, punktualność, są to walory, których nasza młodzież nie posiada.

Początkowo praca natrafiała na duże trudności: uczniowie narzekali na trudny mówiąc, że w obozach harcerskich jest wygodniej. Ale już w drugim tygodniu praca szła zwykłym trybem, młodzież zaczęła się do niej przyzwyczajać i gnać, zwłaszcza do ćwiczeń polowych. Wyniki pracy były bardzo duże. Kompanie nie

różniły się od zdyscyplinowanych kompanij służby czynnej.

D-ca obozów w DOK. III Grodno:

„Poziom moralny obozów, początkowo bardzo niski, podniósł się znacznie przy końcu obozów. Zakres praw dyscyplinarnych ograniczony do kar natury moralnej (upomnienie i nagana), dostosowany do elementu bardziej wyrobionego, nastęrczał, zwłaszcza w początkach bardzo wiele trudności w kierowaniu i opanowaniu elementu częstokroć niesfornego o inalm poczuciu odpowiedzialności i niewyrobionej ambicji”.

D-ca obozów DOK. IV Łódź zauważa w zakresie wychowania i dyscypliny poważne braki.

„Młodzież biedna lub bardzo biedna. W domu nie otrzymali żadnego wychowania, szkoła zaś ociosała ich tylko z grubsza, lecz wewnętrznej treści nie zmieniła. Gruby materializm, lenistwo, brak ideałów. Obóz traktowali jako miły wypoczynek nie jak pracę, mając przytem nadzwyczajne wymagania pod względem zaopatrzenia materialnego”.

D-ca obozów DOK. V Kraków:

„Część uczestników nie miała prymtywnych zasad wychowania domowego. Brak całkowity dodatniego wpływu szkoły”.

Opinie te wydane przez długoletnich komendantów obozów pw. nie są odosobnione. Stałe można się spotkać z podobnymi opiniami tych którzy na miejscu mieli możność zaobserwowania życia obozowego. Są wprawdzie obozy w których młodzież szkolna zachowywała się wzorowo np. DOK VII i X ale złożyć to trzeba na karb zdyscyplinowania młodzieży na kresach zachodnich, pozostającego nam po regimie niemieckim, w DOK. Przemyśl zaś jest to wpływ świetnej opieki pedagogicznej zorganizowanej przez tamtejsze nauczycielstwo, traktujące przysp. wojsk. wyjątkowo poważnie i przychylnie.

Ogólnie jednakże jest złe. Opinie wyżej przytoczone potwierdzają w całej rozciągłości stan scharakteryzowany wyżej i fakt, że obozy letnie muszą zwalczać i jak widać zwalczają skutecznie wady i braki młodzieży, którym szkoła przeciwdziałać częstokroć nie potrafi, czy nie może.

Bo zauważyć się daje, że uczestnicy obozów posiadają te ujemne cechy charakteru, które nagminnie panują w naszym społeczeństwie: lenistwo, brak odpowiedzialności, nieposzanowanie władzy, materializm, brak punktualności i ideałów wyższych.

Szkoła, wierzymy, walczy z temi wadami, lecz częstokroć walczy bezskutecznie. Lecz obok szkoły staje wojsko. Innemi metodami działa, lecz działa częstokroć skuteczniej i z większym powodzeniem i wierzymy, że tylko przez lojalne połączenie wysiłków szkoły z pracą oficerów, reprezentujących najpiękniejszą ideę karności dyscypliny i bezinteresowności w pracy dla Ojczyzny, osiągniemy należyte rezultaty.

Wielu już to zrozumiało. Kto nie rozumiało dotychczas — a koinu drugą jest przyszłość narodu — niech przemyśli te sprawy i wyśle wnioski.

J. R.

ZIMOWA ZAPRAWA GIMNASTYCZNA

Część IV. Ćwiczenia tułowia.

44. Chwyt bioder, rozkrok, wymach ramieniem i skręt tułowia w bok (rys. 38). Skręty wykonać po kilka razy w obie strony do ostatnich granic możliwości bez ruszania nóg z miejsca.

45. Skurcz ramion w bok (patrz ćwiczenie 42) rozkrok i wyprost ramion ze skrętem tułowia (rys. 39). Wykonać podobnie jak ćwiczenie poprzednie. Głowę zwracać w stronę prostowanego ramienia.



Rys. 38.



Rys. 39.

45a. Skurcz ramion w bok, rozkrok, opad i wymach ramieniem ze skrętem tułowia (rys. 40). Jak ćwiczenie 45 lecz w opadzie.



Rys. 40.



Rys. 41.

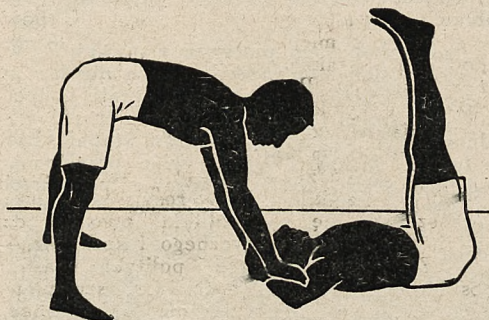
46. Klęk podparty i wymach ramieniem w górę ze skrętem tułowia (rys. 41). Przed wykonaniem skrętu należy wziąć ręką wymachową zamach. Głowa zwraca się za ręką wymachową.



Rys. 42.



Rys. 43.



Rys. 44.

47. Dłonie z tyłu głowy, rozkrok i skłony w bok (rys. 42). Wykonać po kilka skłonów w każdą stronę, starając się je wykonać za każdym razem coraz niżej. Baczyć, by nie pochyłać przytem tułowia wprzód.



Rys. 45.

48. Klęk, rozkrok, dłonie z tyłu głowy, wyprost nogi w bok i skłony ku nodze wyprostnej (rys. 43). W klęku prostujemy jedną nogę w bok i wykonywamy skłony jak w ćwiczeniu poprzednim.



Rys. 46.

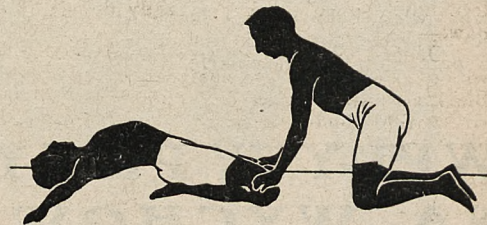
49. Leżenie tyłem, chwyt karku, nogi w górę, wsparcie łokci i opuszczenie nóg w obie strony (rys. 44 i 45). Współćwiczący przytrzymuje leżącego za łokcie uniemożliwiając przekręcenie tułowia w stronę opustu nóg.



Rys. 47.

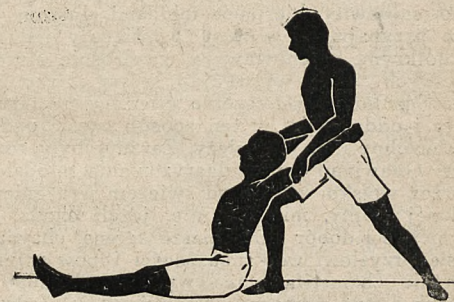
50. Siad, skurcz nóg, chwyt karku — i skłony w dół i wyprosty (rys. 46 i 47). Skłon doprowadzić jaknajniżej, wywierając nacisk dłońmi na głowę.

51. Dwójkami na wprost, klęk rozkroczny, siad, ramiona w górę i opad w tył (rys. 48). Wspierający w klęku przytrzymuje ćwiczącego za kolana. Opad wykonać aż do dotknięcia ziemi rękami. W czasie opadu nie zatrzymywać oddechu.



Rys. 48.

52. Siad, ramiona w górę i uwypuklenie piersi z pomocą współćwiczącego (rys. 49). Współćwiczący dotyka kolaniem ćwiczącego w okolicy między łopatkami i pociągając za ramiona ćwiczącego powoduje prostowanie się jego w kręgach piersiowych.



Rys. 49.

53. Dwójkami na wprost, siad rozkroczny i opady w tył i skłony wprzód naprzemian (rys. 50). Jeden z ćwiczących wykonywa skłony wprzód, drugi w tył i naodwrot. Przy opadzie w tył ramiona w górę.



Rys. 50.

D. K.

SOWIETY O ROLI MIASTA

W listopadowym numerze rosyjskiego miesięcznika „Woprosy Komunalnego Hozjajstwa” znajdujemy ciekawy artykuł p. t. „Komunalnaja fiz. kultura”. Pośród skomplikowanych problemów życia współczesnego miasta jedno z pierwszych miejsc zajmuje zagadnienie kultury fizycznej. Zbędnym byłoby uzasadniać twierdzenie powyższe bowiem zgoła jasnym jest, że potrzebni nam są ludzie zdrowi, którzy w ciężkich warunkach życia miejskiego byłiby zdolni prowadzić skuteczną walkę o swe prawo do ludzkiego życia. Powtórzmy więc za filozofem angielskim, że łatwiej wyobrazić sobie możemy szkołę bez ławek, aniżeli bez placu do zabaw i gier. Powiedzmy sobie, że jednako potrzebne są czytelnicy, uniwersytety ludowe i szkoły, jak parki, boiska

sportowe i sale gimnastyczne. Pamiętajmy bowiem, że w miarę rozwoju urządzeń sportowych, łatwo dostępnych dla szerokiej masy ludności, automatycznie zmniejsza się liczba przestępstw kryminalnych, zmniejsza się również konsumpcja napojów alkoholowych.

Nowego dla nas — sportowców — nic tu przecie niema. — Ale zadziwiającym jest fakt, że przemawia tak oficjalny organ miasta, zdumiewające, że pod tym artykułem podpisują się przecież ojcowie miasta, ludzie luźno ze sportem związani, ludzie, mający na głowie tyle ważnych spraw miejskich. Nie wahają się oni wszakże stawiać sprawę wychowania fizycznego pomiędzy najważniejszymi zadaniami miasta. Nie boją się wypowiadać głośno, co myślą o sporcie, publikują w swym oficjal-

nym organie szereg wskazówek, mających pouczyć zarządy wszystkich miast sowieckich, co i jak należy dla sportu robić.

W oficjalnym organie Leningrodu prof. Karpowicz na 20 stronach daje wymowną charakterystykę sportu: „W sporcie uczestniczy dusza ludzka. Sport rozwija poczucie solidarności i zmysł inicjatywy. Sport współdziała rozwijaniu poczucia społeczności, wymaga solidarnego wysiłku dla osiągnięcia celu i uczy człowieka zorganizowanej pracy. Sport jest doniosłą szkołą pracy i życia!”

Dla współdziałania w rozwoju fizycznym miejskiej ludności — pisze prof. Karpowicz — miasta winny posiadać dostateczną liczbę parków dla celów nie tylko estetycznych i higienicznych, lecz ponadto — dla prowa-

zenia w nich gier sportowych i sportów. Miasto współczesne winno posiadać 3 kategorie parków: 1) dla celów estetycznych i higienicznych, jako rezerwoary powietrza, 2) dla zabaw dziecięcych, wreszcie 3) dla celów sportowych.

W każdym mieście na 25.000 mieszkańców znajdować się winien jeden park dla dzieci, przytem miejsce przeznaczone na gry winno wynosić od 400 — 600 mtr.².

Place do gier dla dzieci winny odpowiadać następującym wymaganiom: 1) łatwo przepuszczać wodę, 2) nie powinny być pokryte kurzem, 3) winny być doskonale zrównane, aby nie powodować wypadków. Pożądaniem jest również urządzenie dla dzieci, oprócz placów, płytkich na 0.3 mtr. stawów, po których dzieci swobodnie mogą brodzić. — Dziecko znaleźć powinno na placu przyrzady do gier i zabaw.

Oprócz placów do gier miasto zająć się winno budową sal gimnastycznych dla dzieci. Budynek taki winien być położony zdaleka od innych domów frontem na południe celem uzyskania dużego naświetlenia s'onecznego. Wymiary przeciętne sal gimnastycznych: na 50 osób — sala 9,5x16 metrów. Wysokość 5—6 mtr. Należne są szatnie. Średnie wymiary budynków hali gimnastycznej wynosić winny 600 — 800 mtr.². Przed budynkiem winien być plac o wymiarze 1600 mtr.² —

Każdy plac sportowy winien posiadać bieżnię, skocznię, rzutnię oraz boisko dla piłki nożnej.

Specjalny ustęp w swym artykule poświęca prof. Karpowicz sprawie stadjonów miejskich dla młodzieży dorosłej, podając cały szereg wzorów zagranicznych oraz opisu-

jąc szczegółowo rozplanowanie stadjonu, wymiary, a wreszcie szczegóły techniczne budowy.

Prof. Karpowicz zwraca specjalną uwagę miast na sporty wodne, szczególnie zaś na pływanię.

Dużą wagę przywiązuje prof. Karpowicz do kąpielisk miejskich na otwartych wodach. Pod tym wszakże względem, stwierdza autor z radością, w Rosji dokonano bardzo wiele. Prawie wszystkie miasta europejskiej Rosji posiadają na rzekach doskonale zorganizowane kąpieliska miejskie.

Na zakończenie pozwolę sobie przytoczyć jeszcze kilka słów rosyjskiego autora, odnoszących się do „polityki” miast w dziedzinie wychowania fizycznego i sportów: —

„Zadaniem sportowej polityki miast nie jest wychowywanie specjalnie szampionów, poświęcających się wyłącznie jakiejś specjalności sportowej. Powinno zależeć na podniesieniu ogólnego poziomu rozwoju fizycznego szerokiej mas. Dlatego też same organizacje sportowe nie podolają tak wielkiemu zadaniu. Ćwiczenia sportowe winny być dostępne dla szarej masy ludności miejskiej — i tu otwiera się olbrzymie pole do pracy dla zarządów miast. Miasto wychowywać winno nie mistrzów sportu, lecz ludzi zdrowych i pięknych ciałem, silnych duchem. Kultura antycznej Grecji taki właśnie ideał zostawiła nam w spadku.

Ideału tego niewolno nam zaprzepaścić! Czy doczekamy się kiedy, by artykuł podobny do omawianego obecnie znalazł się na przykład w „Kronice Warszawy”?

K. Muszałówna.

LEKKO-ATLETYCZNI MISTRZE POLSCY

Według urzędowej listy PZLA mistrzów lekko-atletycznych na r. 1926 prawo noszenia biało-czerwonego szwronu za uzyskanie minimum na zawodach o mistrzostwo Polski posiadają następujący zawodnicy:

Akademicki Związek sportowy w Warszawie:

1. Kostrzewski Stefan — mistrz Polski w biegach przez płotki na 110 i 400 mtr. oraz sztafecie 4 × 400 mtr. — 3 szwrony. 2. Kpt. Dobrowolski Władysław — mistrz w biegu na 100 i 200 mtr. — 2 szwrony. 3. Dr. Gruner Julian — mistrz w rzucie oszczepem — 1 szwron. 4. Por. Rzepka Antoni — mistrz w skoku o tyczce — 1 szwron. 5. Jaworski Józef — mistrz w sztafecie 4 × 400 mtr. — 1 szwron. 6. Malanowski Feliks — mistrz w sztafecie 4 × 400 mtr. — 1 szwron. 7. De Virion Józef — mistrz w sztafecie 4 × 400 mtr. — 1 szwron. 8. Konopacka Halina — mistrz w rzucie dyskiem, oszczepem, kulą — 3 szwrony. 9. Woy-narowska Helena — mistrz w biegu na 100 mtr. — 1 szwron. 10. Wieczorkiewiczówna — mistrz w biegu na 1 km. — 1 szwron.

KS Polonia, Warszawa:

1. Cejzik Antoni — mistrz w młocie, 5-cio i 10-cio boju — 3 szwrony. 2. Freyer Alfred — mistrz maratonu i biegu naprzelą 10 km. — 2 szwrony. 3. Rotherth Stanisław — mistrz w biegu na 400 mtr. — 1 szwron. 4. Sikorski Stefan — mistrz w trójskoku — 1 szwron.

LKS „Pogoń” Łwów:

1. Por. Baran Józef — mistrz w rzucie

dyskiem i kulą — 2 szwrony. 2. Sawaryn Roman — mistrz w biegu 5 km. 1 szwron.

KS. „Warszawianka” Warszawa

1. Forys Czesław -- mistrz w biegu na 1500 mtr. — 1szwron.

T.G. „Sokół-Grażyna” Warszawa

1. Czajkowska Wiera -- mistrz w biegu na 250 mtr. w sztafecie 4 × 75 mtr. — 2 szwrony. 2. Taborowiczówna Antonina — mistrz w skoku wwyż — 1 szwron. 3. Grabicka Janina — mistrz w sztafecie 4 × 75 mtr. — 1 szwron. 4. Rafianka Rolka — mistrz w sztafecie 4 × 75 mtr. — 1 szwron. 5. Złotnicka Barbara — mistrz w sztafecie 4 × 75 mtr. — 1 szwron.

Mamy więc 13 mistrzów lekko-atletów na 18 konkurencji. Skok w dal, sztafeta 4 × 100 mtr. 800 mtr. i 10 km. nie mają swych przedstawicieli, gdyż wyniki osiągnięte były gorsze od wyznaczonych minimumów. Mistrzów jest 8 w 8 konkurencjach. Brak w tabeli przedstawicielki 60 mtr., skoku w dal. Biegi przez płotki pań nie odbyły się. W roku zeszłym Cejzik nagromadził aż 7 szwronów, Kostrzewski i Rotherth po 3. Obecnie liczba 3 to największa liczba. Konopacka, Kostrzewski i Cejzik są tymi, którzy potrafili ją uzyskać. Czajkowska, Freyer, Dobrowolski, Baran po dwa. W roku przyszłym uzyskanie trzech szwronów będzie jeszcze trudniejsze, gdyż zawodnicy będą musieli, wobec coraz to najsilniejszej konkurencji, pilnować tylko swoich specjalności.

SPORTOWE ZNACZENIE ŁUCZNICTWA

Od Redakcji: Wkrótce ukaże się nakładem Związku Strzeleckiego interesująca książka p. Zarychty o Łucznictwie. Za zezwoleniem autora drukujemy fragment z tego ciekawego dziełka, traktującego o tak mało narazie znanym u nas sporcie.

Istotną wartość łucznictwa polega na jego zaletach gimnastycznych najzdrowszego sportu lekkoatletycznego. Może go z powodzeniem stosować mężczyzna, zarówno jak kobieta i dziecko. Przytem sport łuczny posiada wiele innych ważniejszych przymiotów, wyróżniających go z pośród pozostałych gałęzi sportu. Wprawdzie

materji, pokrzepiającego w następstwie snu i tak potrzebnego kulturalnemu człowiekowi uspokojenia nerwowego, które mu pozwoli w czasie dni wolnych od ćwiczeń znieść łatwiej napięcie duchowe zwykłych zajęć zawodowych. Poza tem przynoszenie i zbieranie strzał oraz bieg, który się tutaj mimowoli stosuje, dadzą wystarczającą ilość pracy nogom. Jednym słowem dla powstrzymania i usunięcia zjadającego nam wszystkim system nerwowy — podniecenia i kłopotów zawodu — czyny łucznictwo tyleż, a może i więcej, co i każde inne ćwiczenie fizyczne, każdy inny sport. Musimy mu bowiem poświęcić nie tylko całą duszę i całą wolę, aby wogóle cokolwiek osiągnąć, co już jest znakomitym środkiem na zdobycie spokoju i wypoczynku umysłowego, ale prócz tego każdy z oddających się łucznictwu odczuje napewno radość i przyjemność, jaką daje ten sport i to niezależnie od tego, czy będzie go uprawiał zbiorowo, czy też w zupełnej samotności. To właśnie daje łucznictwu przewagę nad innymi sportami, w których czynności zbiorowe są koniecznym warunkiem.

Łucznictwo jest sportem nie tylko dla młodych ludzi, ale również i dla osób starszych obojga płci. Mogą je oni uprawiać z radością i korzyścią dla zdrowia w tym nawet wieku, kiedy ich udział np. w grze w piłkę nożną i inne gry na wolnym powietrzu, wymagające szybkości i giętkości muskułów — jest wykluczony. Sześćdziesięcioletnia dama nie potrafi uprawiać tenisa, natomiast w łucznictwie może osiągnąć jeśli nie rekordy, to jednak zupełnie poważne rezultaty. — To samo można powiedzieć i o starszych panach, którym strzelanie z łuku przypomni z największą wyrazistością czasy dzieciństwa i młodości, dając jednocześnie poważne korzyści dla zdrowia i wypoczynek, pełen pobaw. O młodzieży nie potrzebuję chyba wspominać, bo dla niej łuk i strzały, dotychczasowy symbol przygód miłosnych, powinien się stać symbolem prawdziwej i wielkiej Przygody, — symbolem zręczności, zdrowia i siły, już od pierwszego brzęku cięciwy, pierwszego poświstu pierzastego bełtu.

D R Z A Z G I

Posiedziciele się gniewają.

Stadion ma w Poznaniu pewnego „strasznego” wroga, a jeśli o tem nie wie, to dlatego, że redaktor nie wczytuje się pilnie w „Kurjerkę Poznański”.

Taki organ istnieje rzeczywiście i ma współpracowników, którzy wierzą w to, że kto interesuje się wychowaniem fizycznym ten musi czytać Kurjerek owy, i to razem z ogłoszeniami, zapomocą których „brunet bogaty” poszukuje przystojnej blondynki — zamiar matrymonjalny niewykluczony”.

Obruszył się tam świeżo, jakiś nieświeży znawca wychowania fizycznego za to, że Stadion dopomina się o wydanie tłumaczenia gimnastyki Bukha. Powiada, że gdyby Stadion czytał Kurjer to wiedziałby, że tłumaczenie ukaże się niebawem. Niechże się ukaże. Narazie go niema; i na to żaden gniew nie pomoże. A to co piszą w Kurjerkach, to też nie napawa zaudat wiarą. Co do zalecania, aby interesujący się wychowaniem fizycznym czytali Kurjer Poznański, odpowiemy, że czytanie wogóle nie szkodzi. Różnica atoli zachodzi co do tego co można, a co trzeba. Trzeba czytać prasę specjalną, której przedstawicielem jest Stadion, to pewna. Po wiadomości że świata wych. fiz. i sportu niema co chodzić do prowincjonalnych gazet.

Ale nasz poznański wróg się zachłysłął i wykształcił: Bukh byłby się u nas rozpo-wszechnił, gdyby nie obojętność wojska.

W rzeczywistości zdaje się, że wojsko właśnie najwięcej zajęło się Bukhem. Ćwiczenia B. wprowadzono do regulaminu.

Ale prawda... Przecież to w Poznaniu, właśnie profesor Piasecki w swych wykładach przestrzegał przed zbyt pochopnym przyjmowaniem nowinek i zaznaczał potrzebę wypróbowania Bukha przed reklamowaniem. Oczywiście do wypróbowania trzeba móc robić Bukha. Żeby robić trzeba mieć książkę. A jej niema i niema. Są tylko zapowiedzi... w Kurjerze i irytacja „posiedzicielei” prawa tłumaczenia.

Oko.

NA BOISKACH PIŁKARSKICH

WARSZAWA

Gwiazda — Ascola 4:0 (2:0). Decydujący mecz o mistrzostwo klasy C WOZPN wykazał i tym razem ostatecznie wyższość drużyny robotniczej, która przez cały prawie czas miała przewagę, dopuszczając Ascolę pod swą bramkę zaledwie kilkakrotnie. Ascola, która na początku sezonu była poważnie brana pod uwagę, jako kandydatka do kl. B, spadła wyraźnie z formy i ustępowała przeciwnikowi zarówno co do zgrania i szybkości, jak i co do wyszkolenia technicznego poszczególnych graczy. Gwiazda natomiast posiada w swym zespole zupełnie dobrych techników, panujących prawie bez zarzutu nad piłką i terenem. Również dużą rolę odegrała w meczu powyższym ambicja, jaka cechowała Gwiazdę, a którą Ascola posiadała w znacznie niższym stopniu. Pod koniec obie drużyny grały w dziesiątkę, gdyż Górka II z Gwiazdy uległ kontuzji, Hirsch zaś z Ascoli został odprowadzony z boiska — przez sierżanta ze swego pułku, udał się bowiem na mecz bez pozwolenia. Bramki zdobyli Blas (2), Górka II i Lerner I, przy czym ten ostatni nie wyzyskał rzutu karnego. W Gwieździe dobrze i pracowicie grał Krzypow w obronie, oraz lewa strona ataku wraz ze środkowym napastnikiem. W Ascoli najlepsi obrońcy, którzy uchronili swą drużynę od znaczniejszej porażki. Sędziował kpt. Loth.

Polonia — Ruch 6:3 (3:3). Na mecz ten o puchar Warsz. Białego Krzyża wystąpiła Polonia z dawno niewidzianymi ra boisku „gwiazdami”, jak Zantman, Loth II; Emchowicz, Smid, no i jubilat Hamburger, który właśnie dnia tego obchodził 200-ny mecz w barwach pierwszej drużyny. Sama gra prowadzona była żywo i obfitowała w interesujące momenty, zwłaszcza przed przerwą, kiedy to Ruch był drużyną zupełnie równorzędną i na każdą bramkę Polonii odpowiadał natychmiastowym goalem. Po przerwie Polonia zaczyna grać lepiej, zwłaszcza zaś bardziej celowo kombinuje, i dzięki temu uzyskuje zwycięstwo. Mimo to Ruch zademonstrował niejednokrotnie grę b. ładną i wykazał, że dysponuje doskonałą jedenastką. Wyróżniał się przedewszystkiem Ordon, oraz Mielczarek i Rosiewicz; Poślada miał dużo ładnych momentów. W Polonii dobry był Loth II, Tupalski i Hamburger. Bramki zdobyli dla zwycięzców Tupalski (3), Loth II (2) i Emchowicz, dla Ruchu Danielczuk, Mielczarek i jedna samobójcza (Miacyński). Sędziował p. Krukowski.

Warszawianka III — Skra II 5:2 (2:2). Mecz o mistrzostwo rezerw w klasie C przyniósł zasłużone zwycięstwo lepszej Warszawiance, która w ten sposób definitywnie zdobyła tytuł mistrza swej grupy; pozostają jej jeszcze do rozegrania 2 mecze z Gwiazdą o tytuł ostatecznego mistrza kl. C. Skra II wystąpiła z 2 rezerwowymi i grała słabiej niż zwykle.

KRAKÓW

Cracovia — Turysty 7:1 (2:0). Znajdująca się obecnie w doskonałej formie Cracovia sprowadziła na zakończenie sezonu mistrza Łodzi — Turystów, dorzucając w ten sposób jeszcze jedno świetne zwycięstwo do poprzednich wygranych z czołowymi drużynami polskimi. Zwycięstwo to jednak, aczkolwiek zasłużone było stanowczo zbyt wysokie, gdyż drużyna łódzka nie ustępowała bynajmniej tak znacznie przeciwnikowi, zwłaszcza pod względem ambicji i szybkości. Turysty, pomimo tak niekorzystnego dla siebie rezultatu, grali do końca z równym zapalem i starannością, usiłując uzyskać rezultat zaszczytniejszy, i tylko brak dostatecznej techniki oraz prymitywne naogół kombinacje spowodowały, że wszystkie akcje fioletowych likwidowała dobra obrona Cracovii. Tym zaletom bojowym łódzian Cracovia przeciwstawiła lepsze opanowanie piłki i celową grę kombinacyjną, co wydało tym razem rezultat w postaci wysokocyfrowego zwycięstwa. Niemało do tego się przyczynił i napad Cracovii, który dnia tego dużo i celnie strzelał, to też ostatecznie aż 7 razy piłka ugrzęzła w siatce Turystów ze strzałów Gintla (2), Kałuży (2), Kubińskiego, Nawrota i Ptaka. Dla Turystów jedyną bramkę uzyskał Kubik.

W drużynie krakowskiej należy podkreślić przedewszystkiem świetną grę Szperlinga;



Fot. R. Walter Fot. na kliszy „Alfa”
Bramkarz Ruchu Poślada unicestwia jeden z groźnych ataków Lotha II.

poza ten radspodziewanie dobry był Strycharz oraz para obrońców. U Turystów podobała się pomoc, zresztą jest to zespół naogół równy. Sędzia p. Rumpler. Widzów, jak na mróz, stosunkowo sporo — około 1000.

W Tarnowie miejscowa Tarnovia — benjaminek kl. A — uzyskała zaszczytny wynik remisowy 2:2 z krakowską Wisłą.

ŁÓDŹ

W Łodzi miało się odbyć w niedzielę spotkanie rewanżowe między warszawską Legią i ŁKS, jednak Legia w sobotę przyjazd swój odwołała, mimo, że mecz był już oficjalnie ogłoszony i rozreklamowany. Ponieważ zaś Turysty byli w Krakowie, w Łodzi rozegrano jedno zaledwie spotkanie piłkarskie między Pogonią i Rapidem o wejście do kl. B. Mecz ten jak większość zawodów o mistrzostwo w Łodzi, obfitował w cały szereg incydentów, wskutek czego nie został doprowadzony do końca. Ciągłe bójkki między graczami zmusiły sędziego p. Birę do usunięcia z boiska 3 piłkarzy,

ci jednak po kilku minutach wkroczyli na plac, zdradzając zamiar czyjśnego znieważenia sędziego. Wobec takiego braku karności i dyscypliny p. Bira mecz na 15 min. przed końcem przerwał, przy stanie bramek 2:0 na korzyść Pogoni. Weryfikacja meczu nie jest jeszcze wiadoma.

ŁKS III zwyciężył w Zgierzu tamtejszy Sokół 4:0 (0:0), w meczu o mistrzostwo kl. C. Bramki dla świetnie zapowiadającej się rezerwy ŁKS zdobyli Michułka i Feja po 2.

Trzecie spotkanie o mistrzostwo kl. C, rozegrane w Pabjanicach pomiędzy Burzą i Concordią (Piotrków), dało po grze ostrej i ciekawej wynik nierozstrzygnięty 3:3 (2:0). Trzy bramki padły z rzutów karnych, gdyż obie drużyny grały ostro, a chwilami nawet brutalnie.

TORUŃ.

Zuch — Bałtyk 2:1 (1:1). Mistrzowska drużyna klasy B zwyciężyła tym razem zasłużenie A — klasowego rywala, który zajmuje w tabeli drugie miejsce po TKS. Zuch grał ambitnie i ładnie, zwłaszcza po przerwie miał znaczną przewagę i tylko szczęście uchroniło Bałtyk od znaczniejszej porażki. W Zuchu dobry był napastnik Wierchowski, w Bałtyku — Szenberg i Zdrojewski. Widzów z powodu deszczu i błota mało, mimo bezpłatnego wstępu.

Nowy Sącz.

Amatorzy Dror 6:1 (4:1). Triumf pełny odniosła drużyna Amatorów nad Dorem wygrywając w tak wysokim stosunku dzięki nieudolnej pomocy Droru i zupełnej rezygnacji jaka go opanovała po kilku straconych bramkach. Wyjątkowo dobrze usposobiony atak Amatorów w którym głównym motorem był Rubinfeld opanował zupełnie pole gry nie dopuszczając swojego przeciwnika do głosu. Łupem bramkowym podzielili się Rubinfeld, Kałuża, Uczkiewicz i Hecht.

KRONIKA ZAGRANICZNA

Francja. W mistrzostwie Stade Francais gra na remis 1:1 z Club Francais uzyskując prowadzenie. Na drugim miejscu jest Cercle Athletique dzięki zwycięstwu nad S. O. de l'Est 3:2 mając 19 punktów. Tyleż punktów ma trzeci Club Francais Generaux ostatni w tabeli zwycięzca niespodziewanie Red Star-Olympique 3:2. Vitry przegrywa z paryskimi szwajcami 2:4. Racing Klub de France z Clichy 2:3.

Hiszpanja: Ostatnie wyniki: Barcelona — Europa 5:0, Espagnol — Sabadel 1:1, Gracia - Tarossa 4:1, Sans — Badalona 6:3.

Rumunja: Juventus poniósł ostatnio dwie porażki ze Sportul Studenceso 0:1 i z Tricolor 0:1. Na czele tabeli obecnie Tricolor



Fot. R. Walter

Prezes Pol. Białego Krzyża Barylski wręcza puchar kpt. „Polonii”, Bułanowowi II.

Fot. na kliszy „Alfa”

(8 p.); Sportul Studencesci (8 p.) i Juventus (6 p.).

Anglja: W I lidze prowadzi Sunderland dzięki znakomitej grze Nollego, który pokonał Sheffield United strzelając 3 gale. Tej samej sztuki dokazał Gallacher, który przez zwycięstwo nad Tottenhamem 3:1 zapewnił Newcastle drugie miejsce. Mistrz Huddersfield po 10-ciu remisach ocknął się i zwyciężył Derby 4:2 wysuwając się na trzecie miejsce. Czwartą z kolei Burnley przegrał z Westham 1:2. Arsenal przy wybitnej pomocy Buchana i Braina bije Westbromwich 3:1. Klęska Aston Villa była rekordem środkowego napastnika Leicester Chandlera, który strzelił sam 5 goli. Jedyne Jennings z Leeds był pod takim dozorem i Birmingham wygrał 2:0.

W drugiej lidze prowadzi Swansen Town przed Hul City, w szkockiej Motherwel przed Glasgow Rangers.

W Walji powstał klub Welsh Dragons którego statut wzorowany jest na statucie koryntczyków. W ten sposób zamierzają Walijczycy zainteresować publiczność piłką nożną, gdyż dotychczas najpopularniejszą grą jest tam rugby.

Włochy: Juventus pokonawszy Brescia prowadzi niepokony w swej grupie 14-tu punktami. Za najsilniejszą drużynę uchodzi jednak Internationale, który pokonał Casale 3:0.

Torino pokonawszy Alessandria 3:1 prowadzi w mistrzostwie drugiej grupy 10-ciu punktami. Drugie miejsce zajmuje Milan (10 punktów), który pobił Padova 3:1.

Niemcy: 40-to letni piłkarz berliński Toves, otrzymał złoty medal za czynność sportową. Był on 5 razy „internacjonalcem”, 69 razy grał w reprezentacjach a w 40-tym roku życia rzuca kulą 9 m., 300 m. biegnie w 8 min 100 m. biegnie w 22'3 sek. a 10.000 w 47 min. Z polskich piłkarzy najbliższym tych wyników byłby prof. Weyssenhof, który ciągle trzyma się na wysokim poziomie w piłkarstwie i tenisie.

Wyniki ubiegłej niedzieli: Hamburger S. V. — Holstein 3:1. Finał o puchar. S F C Nürnberg

—Wacker Monachjum 1:0, Lipsk: Niemcy środkowe — Niemcy południowo wschodnie 5:3 (3:0), Chemnitz: Lipsk — Chemnitz 7:5.

Czechosłowacja Wyniki ostatnie: Slavia — DFC 7:3 (6:0), Sparta Varsovice 4:0. Slavia — Viktoria Žižkov 8:3, Slavia — Liben 11:1. D F E — Vrsovice 5:3. Sparta II — Slavoj Žižkov 6:2.



Hamburger (Polonia) obchodził na meczu z Ruchem jubileusz 200-ego meczu w barwach I drużyny.

PRZYSPOS. WOJSK. W POWIECIE ŁAŃCUCKIM

Pomyślnie rozwija się praca przysposobienia wojskowego na terenie D.O.K. X, gdzie poszczególne powiaty pod względem ilości i jakości oddziałów, starają się wybić na pierwsze miejsce.

W powiecie łañcuckim, gdzie ofic. instr. 39 pp. por. Krzaczkowski z nadzwyczajną energią i zamiłowaniem oddał się tej pracy, zadanie przysposobienia wojskowego zrozumiane jest coraz bardziej przez tamtejsze społeczeństwo, a dowodem tego zrozumienia są coraz liczniejsze oddziały p.w. szczególnie po wsiach.

Organizowanie oddziałów p. w., jego cele i zadanie poparte pod każdym względem przez wszystkie władze, jak również ludzi mających swoje wpływy w powiecie łañcuckim, spowodowały, że wszystka młodzież garnie się z ochotą do swoich organizacji i w pracy przysposobienia wojskowego bierze bardzo żywy udział.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje: Hufiec gimnaz. łañcuckiego, mający 158 czł., który dzięki poparciu dyr. gimn. Zubczewskiego i gorącego opiekuna młodzieży prof. Glinńskiego, swą liczebnością, karnością, wielką chęcią do zajęć p.w. jest zachętą w przykładem dla młodzieży w tamt. powiecie. Hufiec ten podzielony jest na I i II stop, prócz obowiązującego programu, kształci się również w jeździe konnej.

Hufiec p.w. przy państwowej szkole sukienicznej w Rakszawie zorganizowany jeszcze w r. 1921 rozwija się również pomyślnie, dzięki gorącemu poparciu dyr. tegoż zakładu inż. Kunstmana i prof. Czapuły.

Koło młodzieży w Albigowej, którego gorącym opiekunem jest por. rez. Krzyżak, czyni stałe i szybkie postępy.

Oddziały p.w. prócz normalnych zajęć w

miarę czasu, odbywają również w niedzielę i święta wspólne ćwiczenia polowe.

Wyrazem owocnej pracy na polu przysposobienia wojsk. była uroczystość państwową w dniu 11 b. m., w której wzięły udział również oddziały przyspos. wojsk. Po nabożeństwie odbyła się defilada. Jak wzorowo przemaszowały oddziały p.w., to dowodem jest to, że po defiladzie komendant garnizonu pułk. Minkusz, jak również bawiący tam przypadkowo b. minister spraw zagranicznych hr. Skrzyński — zwrócili się do oficera instr., by podziękował młodzieży za „sprawne i prawdziwie wojskowe wystąpienie oddziałów p.w. w czasie defilady”.

Zaznaczyć również należy zorganizowanie kursu sanitarnego dla kobiet, który rozpoczął się z dniem 12 b. m.

LEKKA ATLETYKA

Nowy rekord Freyera.

Dn. 1 grudnia na bieżni w Agrykoli znakomity stayer Polonii Freyer pobił rekord polski, tym razem w biegu na 3 klm., uzyskując, mimo przejmującego chłodu, wilgoci i wiatru, czas 9 m. 05,6 sek., t. j. lepszy o 7,1 sek. od poprzedniego rekordu Łukaszevicza. W ten sposób wszystkie rekordy na dystansach „klasycznych” od 3 klm. aż do Maratonu stały się łupem Freyera. Może, osiągnąwszy to, przestanie już on w tym roku startować na bieżni i poświęci się crossom i gimnastyce, gdyż chłód i wilgoć wpływają znacznie zarówno na osłabienie rezultatów, jak i na zdrowie i dobrą formę zawodnika.

Bieg naprzetał w Ursynowie.

W seminarjum nauczycielskiem w Ursynowie tuż pod Warszawą dzięki ofiarnej i fachowej pracy p. Olędzkiego sport rozwija się od szeregu lat bardzo pomyślnie. Jeśli chodzi o szczypiorniak lub lekką atletykę — Ursynów jest bodajże bezkonkurencyjny wśród szkół Warszawskich.

W listopadzie seminarjum Ursynowskie zamknęło swój letni sezon sportowy tradycyjnym, dorocznym biegiem naprzetał na 3'4 klm.

O imponującej popularności sportu w seminarjum świadczy start 41 zawodników, co stanowi blisko 1/3 ogółu słuchaczy seminarjum. Liczba ta jest bardzo charakterystyczna, szczególnie w zestawieniu np. z 90% pływającymi uczniami seminarjum, co jest chyba największym % w polskich zakładach naukowych.

Bieg po raz 3 wygrał w doskonałej formie Malinowski w 10:45” zdobywając nagrodę wędrowną na własność. 2. Bojarski 11. 3. Pawlak 11:07”. Czas pierwszego jest rekordem dystansu.

Lekka atletyka zagranicą.

Amerykanie mają już dość Europejczyków. Poznali już dokładnie tajemnice wyników Myrrhy, Nurmięgo, Hoffa i t. d. Obecnie zabierają się do intensywnej pracy nad przygotowaniem ekspedycji olimpijskiej do Amsterdamu. W roku 1927 Ameryka nie ujrzy już sław Europy, ani też zawodnicy amerykańscy nie popłyną za ocean na tournée. Tak postanowiono na ostatnim posiedzeniu związku lekko-atletycznego. Prezesem związku wybrany został M. Hulbert po raz trzeci. Zatwierdzono też nowe rekordy światowe 100 y. — 9,5 s. Paddock i 220 y. — 20,5 s. Locke. Na przyszłość uznawane będą rekordy tylko z dokładnością do jednej piątej sek.

Niemcy, może pilniej jeszcze niż Amerykanie, przygotowują się do Olimpiady. Obecnie cała moc nowych podręczników gimnastyki specjalnej dla lekkoatletów ukazała się w rozsprzedaży. Najwięcej godną uwagi jest książka Weitzera, olimpijskiego trenera niemieckiego p. t.: „Gymnastik des Leichtathleten”. Możemy tam wyczytać jak trenuje Peltzer, Cortz, Körning i t. d. Körning naprzykład (100 m. 10,3 s. rek. świata) pisze, że trening prowadzi tylko dwa razy na tydzień dzień po dniu. Przy sprincie odbija się on silnie nogą tylną, przez co styl jego jest wybitnie krokowym. Widać, że metoda jego jest przeciwna amerykańskiej, gdyż ta ostatnia każe trenować niemal codziennie.

W Michiganie odbył się bieg „naprzetał na 8 km., który wygrał Kennedy w czasie 26 m. 51 sek.

Hoff nie chce być zawodowcem. Według ostatnich wiadomości, światowy rekordzista w skoku o tyczce, Hoff, który niedawno produkował swój skok o tyczce w „Variete Mineapo-



Grupa członków p. w. w Łañcucie.

lis" zamierza zostać znów amatorem i wziąć udział w IX Olimpiadzie.

Szwecja nie zapomina o zawodnikach, którzy roznoszą po świecie jej dobre imię, zdobywają dla niej sławę i uznanie. Związek Szwedzki Lekkoatletyczny ofiarował Edwinowi Widemu złoty medal za zasługi i wyniki sportowe, a gazeta „Dagens Nyheter” dar honorowy.

Raoul Paoli jedzie do Ameryki by tam występować jako gwiazda filmowa. Treningu

swego zaniedbywać nie będzie i ma zamiar startować na zawodach za oceanem w kuli pragnie osiągnąć 15 metrów.

Igrzyska Ameryki Środkowej przyniosły zwycięstwo Meksykowi (90 pkt.) przed Kubą (42 pkt.) i Gwatemalą (40 pkt.).

Termin rozpoczęcia się zawodów lekkoatletycznych na IX Olimpiadzie wyznaczono na dzień 3 lipca.

5) Zmuszenie do gry rękami, a nie tułowiem zniewala gracza do umiejętnego operowania rękami i odpowiedniego ustawiania się.

6) Zmiana graczy w szeregach po każdej straconej piłce jest całkowicie uzasadniona.

7) Przy podawaniu (serwowaniu) uderzanie jedną ręką, a nie oburącz, jest zrozumiałe, wskutek niemożności dotknięcia piłki dwa razy przez tego samego gracza.

8) Zakaz przechodzenia z jednego szeregu do drugiego podczas gry nie dopuszcza stałej kombinacji pomiędzy dwoma lub trzema temi samymi graczami, a coraz to nowymi. To zaś zmusza do doboru graczy równych w drużynie, a nie trzech lub dwóch asów, a pozostałych pionków.

9) Wreszcie ostatnie zarządzenie, a mianowicie przyznanie zwycięstwa drużynie o przewadze dwóch punktów w dwóch partjach jedynie rozgrywanych, powinno być zmienione i zastąpione przewagą dwóch wygranych partji. Jest to o wiele sprawiedliwsze i charakteryzujące dostatecznie przewagę drużyny zwycięskiej. Przewaga przytem powinna się zaznaczać conajmniej nadwyżką dwóch punktów, w razie braku tychże, przedłuża się grę do ich uzyskania.

II. Ustalenie stałych corocznych rozgrywek mistrzowskich międzyszkolnych o systemie punktacyjnym, pozwoli na słuszną i sprawiedliwą wyeliminowanie drużyny mistrzowskiej na zasadzie ilości punktów, a nie chwilowej formy drużyny. Rozgrywki powinny być rozpoczęte wcześniej, by pod koniec roku szkolnego nie rozgrywać co dzień po kilka spotkań. Spół ten rozgrywek raczej ujemnie wpływa na młodzież i zamiast zdrowia i zamilowania jej do gier, daje zmęczenie i pewne zniechęcenie. Systematyczność zaś corocznych rozgrywek wpynie dodatnio na doskonałość gry i opanowanie nerwowe graczy.

III. Przeprowadzenie wcześniej rozgrywek pozwoli na szybki i dobry wybór graczy do reprezentacji Warszawy. Reprezentacja taka powinna poświęcić przez dłuższy czas samą, celem wspólnego poznania się, następnie rozegrać kilka spotkań bądź z kombinowanymi drużynami szkolnymi lub klubowymi i po takim przygotowaniu zmierzyć się z przeciwnikiem.

IV. Oprócz przygotowań organizacyjnych i technicznych, organizatorzy nie powinni ani na chwilę zapominać o umiejętnym propagowaniu gier bądź to zapomocą pokazów z objaśnieniami, pogadanek o technice i taktyce gry oraz częstych spotkaniach ogłoszonych i później reklamowanych w prasie, szkołach i klubach, a nie przeprowadzanych po cichu.

Wejście przytem powinno być taniem celem zainteresowania i zapoznania jak najszerszych mas z grami, tak wpływowym czynnikiem na wychowanie fizyczne i moralne naszej młodzieży.

Wypełnienie tych wszystkich wytycznych postępowania zapewni nam powodzenie naszych idei, drużynom naszym zwycięstwo i uznanie wśród publiczności.

T. C.

Filmy sportowe „Stadjonu”.

Dążąc zawsze do realizacji swych zamierzeń w kierunku jaknajszerszej rozumianej propagandy sportu i przysposobienia wojskowego, Redakcja „Stadjonu” uruchomi w krótkim czasie stałe wyświetlanie filmów ogólnosportowych i techniczno-sportowych w jednym z eleganckich, uczęszczanych i sympatycznych kinoteatrów Warszawy. Szczegóły w najbliższych numerach.

Zawody bokserskie w Łodzi.

W dniu 12 grudnia b. r. odbędą się w sali Filharmonji międzynarodowe zawody bokserskie, zakrojone na wielką skalę, które będą niejako rewanżem za poniesioną, dotkliwą klęskę we Wrocławiu przez górnośląskich zawodników

Przewidziany jest udział najlepszych zawodników niemieckich z Górnego Śląska Pary ugrupowane za następująco: waga ciężka Konarzowski — Szubert (mistrz Wrocławia); waga półciężka: Gerbich — Sulc (mistrz Wrocławia); waga średnia: Marer—Szopen II; Denisch—Harry Trerr; waga półśrednia: Reich (Wrocław)—Zeidel, waga lekka: Wende — Wisner; Wonic — Hefeld (Wrocław) i Pietraszek — Gawili.

WALNE ZEBRANIE POL. ZW. SZERMIERZY

W dniu 28 listopada r. b. odbyło się w lokalu Wojskowego Klubu Szermierzy w Warszawie walne zgromadzenie P. Z. Szerm. Zebraniu przewodniczył pułkownik Hickiewicz, sekretarzem podinspektor Sobolewski.

W zebraniu wzięli udział zarząd Związku z prezesem p. A. Papée na czele oraz Wojskowy Klub Szermierzy, reprezentowany przez prezesa majora Nusbauma. Klub Szermierzy, Lwów, reprezentowany przez prezesa inż. Kamienobrodzkiego sekcja szerm. AZS., Kraków, reprezentowana przez prezesa Pochwałskiego, Klub Szermierzy, Borysław, reprezentowany przez prezesa Löwenherca, oraz sekcja Szermierzo-Strzelecka Ogniska Oficerskiego, Lwów, reprezentowana przez rotm. Dr. Weldon, sekcja Szerm. AZS., Warszawa, reprezentowana przez prezesa Ulrycha oraz Wojsk. Klub Szerm., Łódź, reprezentowany przez prezesa kapitana Marszałka.

Po zdaniu sprawozdania z działalności zarządu i przedstawienia sprawozdania kasowego przez p. Papée walne zebranie udzieliło absolutorjum ustępującemu zarządowi, poczem rozwinęła się nader poważna dyskusja traktująca wiele spraw i bolączek Związku. Między innymi poruszono sprawę braku fechtmistrzów w kraju, bardzo słabego stanu finansowego klubów, sprawę należenia do Międzynarodowego Związku Szermierzy (I. J. E.) oraz kwestię sędziów i propagandy w prasie. Sprawę spolszczenia francuskiego regulaminu w.k.

przekazano do wykonczenia Komisji „trzech” (Pochwałski, Zubrzycki, Nusbaum) w terminie do końca marca 1927 r.

Postanowiono również zmienić stosowny punkt statutu Związku o wielokrotności głosów przysługujących klubom w zależności od ilości członków, w tym kierunku aby w przyszłości każdy z klubów związkowych posiadał tylko 1 głos na walnem zebraniu Związku.

Ustalono następnie program imprez szermierczych na rok 1927. Styczeń: mecz międzymiastowy Warszawa — Łódź — w Łodzi; luty: zawody okręgu Stryj — Drohobycz — Borysław — w Borysławiu; marzec: zawody m. st. Warszawy w Warszawie; kwiecień: zawody akademickie w Krakowie; maj: turniej o mistrzostwo Polski w Warszawie; czerwiec: mecz między państwowy (Polska — Rumunia) — we Lwowie; lipiec: zawody międzymiastowe — w Krynicy.

Następnie wybrano przez akklamację nowy Zarząd P. Z. Szerm. z siedzibą w Krakowie. Do Zarządu weszli pp. Adam Papée (prezes), Pochwałski (I wiceprezes), mjr. inż. Nusbaum (II wiceprezes), dr. Ader (skarbnik), Szymański (sekretarz), p. Sobolewski (członek Zarządu i stały delegat do Z. Z.). Komisja rewizyjna pp. Löwenherc, kpt. Segda, por. Zabielski. Sąd rozjemczy: inż. Zubrzycki, rotm. dr. Weldon, pułk. Golling.

PIŁKA SIATKOWA

Na marginesie meczu Warszawa—Łódź,

Pierwsze spotkanie międzymiastowe, zainicjowane przez stolicę, a rozegrane dn. 14 b. m. w Łodzi i zakończone porażką Warszawy obudziło zarówno kierowników ćwiczeń cielesnych jak i młodzież z dotychczasowego snu i zmusiło do zastanowienia się nad przyczynami przegranej.

Przyczyn tych jest wiele. Po pierwsze: brak systematycznych rozgrywek międzyszkolnych od dwóch lat. Młodzież odwykła od stałej pracy, stałego wysiłku i walki z przeciwnikiem. Nic też dziwnego, iż widok pewnej zwycięstwa drużyny łódzkiej wyprowadził naszych przedstawicieli z równowagi. Dołączyła się do tego w dużym stopniu i frekwencja publiczności łódzkiej, jakiej u nas nie widziało się nigdy.

Drugą przyczyną było nieprzyzwyczajenie się do nowych przepisów. Nowe przepisy opracowane 8 miesięcy temu przez organizację nauczycielskie Warszawy i Łodzi zostały wprowadzone na tydzień przed rozgrywkami eliminacyjnymi. Miało to swoje fatalne skutki. Uczniowie nie ćwiczeni od dłuższego czasu w grze według nowych prawideł, nie zawsze dawali sobie radę z przeprowadzeniem planowej akcji oraz zastosowaniem umiejętnej obrony.

Trzecim wreszcie brakiem: to za krótkie przygotowanie naszej drużyny do spotkania. Gracze winni wspólnie się poznać, wyczuć swe cenne strony, zgrać się i dopiero po takiej zaprawie wyjechać do Łodzi.

Dlatego teraz znając swoje błędy, organizatorzy winni działać w następujących kierunkach:

- 1) Ustalenia przepisów gry i prowadzenia według nich zawodów,
 - 2) ustalenia stałych rozgrywek międzyszkolnych,
 - 3) przeprowadzenia wczesnego wyboru graczy do reprezentacji oraz ćwiczenia całego zespołu przed spotkaniem,
 - 4) umiejętnego propagowania gier wśród młodzieży szkolnej i klubowej.
- A teraz przejdźmy kolejno powyższe punkty.

I. W Łodzi graliśmy według nowych przepisów. Pewne zmiany poczynione w regulaminie gry są zupełnie słusne i należy je zostawić, inne mniej szczęśliwe, powinny ulec zmianie. A więc:

1) Boisko o wymiarach 8×12 mtr. powinno zostać, jako najdogodniejsze do gry żywej i ruchliwej. Przy tych wymiarach zmusza się graczy do pokrycia większej powierzchni boiska, przyjmowania oraz bronienia dalszych piłek, czego nie wymagały dawniejsze wymiary boiska 6×12 mtr.

2) Ilość graczy w drużynie 8, zainicjowana przez Łódź, a zaakceptowana tytułem próby przez Warszawę, wydaje się zadużą. Podczas gry nie wszyscy gracze są zajęci, skrzydlowi z pierwszego i drugiego szeregu z lewej bądź prawej strony nie są angażowani do gry i wskutek tego ograniczają się ich role do statystowania. Przytem przeprowadzenie korzystne piłki przez czterech graczy w celu strzelenia przeciwnikowi punktu jest prawie niemożliwe ze względów technicznych i zawsze się nie udaje. Podczas gdy gra po trzech w szeregu jest zawsze owocna, wciąga wszystkich do pracy i na placu nie ma tłoku i ścisłu. Dlatego proponuję skład drużyny z 6 graczy. To będzie także zgodne z przepisami zagranicznych związków.

3) Wysokość siatki 2,40 mtr. dla chłopców, 2,20 mtr. dla dziewcząt, zupełnie dobra i winna pozostać nadal. Zmusza ona do opanowania piłki i umiejętnego ścinania jej w dół. Gracz bez techniki, pomimo swego wysokiego wzrostu nie zetnie dobrze piłki, co się mu zawsze prawie udaje przy niższej siatce.

4) Ograniczenie ilości podań do trzech pomiędzy dwoma i za trzecim dotknięciem obowiązkowe oddanie piłki trzeciemu lub przeniesieniu na drugą stronę boiska — jest jednym z najszczęśliwszych pomysłów gry i zasługuje na silne poparcie. Żywa ono zwyczajnie nieukończony ciąg podań pomiędzy dwoma graczami, którzy jedynie grali i wygrywali mecze, gdy reszta przyglądała się tylko.

ŻYCIE SPORTOWE W PAŃSTWOWYM INSTYTUCIE WYCHOWANIA FIZYCZNEGO

Sporo stosunkowo miejsca na łamach nism sportowych i codziennych poświęcono kwestji wychowania fizycznego i sportowego młodzieży szkolnej i klubowej. Najmniej uwagi zwrócono na stronę instruktorską tych, którzy z powołania będą realizować postulaty regenerowania fizycznego społeczeństwa, a przede wszystkim młodzieży szkolnej.

Sport też w większości wypadków uzależniony będzie w swym rozwoju od sposobu opublikowania i popularyzowania go już od lat najmłodszych... od lat szkoły średniej.

Stąd usportowienie przyszłych wychowawców fizycznych jest problemem pierwszorzędno znaczenia.

Czy członkowie PIWF — w Warszawie — dostatecznie ocenili rolę swoją jako przyszłych pionierów życia sportowego wśród młodzieży szkolnej?

Robimy bilans dotychczasowego w tym kierunku dorobku. A więc w ciągu ubiegłego roku poza zajęciami obowiązkowymi w Instytucie — członkowie jego zgrupowali w „Koło sportowym” — z własnej inicjatywy organizowali życie sportowe w następujących kierunkach: lekkoatletyka, pływanie, wioślarstwo, p. nożna, p. koszykowa. Z tych dziedzin najżywczej sądzia alność wydatnia się w lek.-atl., pływaniu i grach sportowych.

Zawodnicy PIWF uczestniczyli w zawodach dla niestowarzyszonych (wiosna t.e.z. roku), ośmioboju obowiązkowym dla członków Instytutu (I m. zajął Ciszewski), w zawodach na „odznakę sportową”. Uchwalono obowiązek zdobycia „odznaki sport” przez wszystkich członków Instytutu. Z inicjatywy słuchaczy PIWF — wracających z obozu letniego ze „Skolego”, — dochodzą do skutku zawody lekkoatletyczne w Przenyślu. Pomimo nieprzerwanej konkurencji zawodników HKS „Czuwaja” i 38 pp. — I miejsce (120 p.) — zajmuje Instytut II „Czuwaj” (111). Najlepsze wyniki: Malanowski 100 — 400 — 1500 — 12'5 — 54,6 i 4 min. 26 sek.

Mecz lekkoatletyczny we Lwowie, organizowany naskutek propozycji: kursistów PIWF — był dniem propagandy lek.-atl. — przy wybitnym i zwycięskim starciu warszawiaków. I miejsce zajęto w: 100 mtr. — 400 mtr. — 800 mtr. Malanowski; II w kuli — Rębowski.

W czasie półtoraniesięcznego pobytu w obozie wakacyjnym wojskowym, wszyscy frekwentanci jako sprawdzian wyrobienia fizycznego wypełnili kartę sprawności fizycznej. Przy maksymalnym wyniku — 90 punktów za 6 konkurencji — osiągnęli. Cz. Rębowski 86 p., Kozłowski, Żywiński — 80 p., Odyja 79. W stosunku więc do wyczynów najlepszych w szkołach podchorążych — WP — wyniki te należy uznać za bardzo dobre.

W celach propagandystycznych zorganizowali obozowicze szereg imprez sportowych, z tych, wynik w p. nożnej z Pogonią ze Stryja 3:3, zasługuje na uwagę. Mecze p. nożnej na gruncie warszawskim były kartami plusów; a mianowicie: z Lechią 4:1, z Polonią II — 1:0.

Sezon wiosenny r. bież. rozpoczął się serją sportów wodnych, a mianowicie pływaniem, i wioślarstwem. W szeregu zawodów pływackich organizowanych przez „Koło sportowe” PIWF — zajmowali czołowe miejsca: Lechowski, Piętkiewicz, Kozłowski. Wioślarka wzięła udział w dorocznej wycieczce do Gdańska na łodziach WTW.

Udział w zawodach pływackich, jakoż lek.-atl. organizowanych z okazji ukończenia roku szkolnego wzięły i koleżanki: I m. na 60 — w czasie 8'8 sek. przypadło w udziale Chrupczalowskiej, II — Aleksandrowiczównie.

Przy słabym zainteresowaniu ze strony dyrekcji, nieszczygólnych warunkach technicznych i terenowych, sport jednak wśród słuchaczy PIWF rozwija się zdecydowanie. Bieżący sezon jesienny rozpoczął się pod znakiem: boks i szermierki. Instruktorem boksu jest W. Junosza, szermierki kpt. Hutt. Lekka atletyka uprawiają słuchacze pod kierunkiem kpt. Kurletto, sekundują mu w pracy: Cz. Rębowski, St. Kostrzewski — frekwentanci Instytutu.

Gry sportowe, zwłaszcza: p. „koszykowa” i „siatkowa” cieszą się szczególnym zainteresowaniem; wyniki spotkań z czołowymi drużynami Warszawy „AZS” — 19:17, Varsovia 20:26, 12:6; „Orlem Białym” — 10:17. Zamierzaniem

kierownictwa „Koła sportowego” PIWF jest doprowadzenie do skutku dorocznych meczów sportowych z wychowankami Wojsk. Centr. Szkoły Gimn. Sport — w Poznaniu. Mecz taki obejmujący w swym programie: gry sportowe (zima), i lekka-atletykę — byłby z jednej strony sprawdzianem pracy sportowej, a w głównej mierze przyczyniłby się do zbliżenia się wychowanków tych dwóch pokrewnych instytucji na polu sportowym, towarzyskim i naukowym.

Sezon zimowy będzie wybitnie ożywiony sportem narciarskim, gdyż wychowankowie Instytutu rokrocznie uczestniczą na dwutygodniowym kursie narciarskim w Zakopanem. Termin kursu narciarskiego przypada na okres pełnego programu zimowego w Zakopanem, to też zawodnicy z Instytutu mają możliwość zapoznania się z I-klasą narciarzy jako też stroną organizacyjno-sędziowską tych imprez.

Cer.

Z LUBAWY

Lubawa obchodziła miłą uroczystość poświęcenia własnej strzelnicy, urządzonej staraniem „Sokoła” i „Tow. Powstańców i Wojaków”. Po przedmowie drh Wolskiego i kapitana N. delegowanego ze strony wojskowości: z Brodnicy, dokonał poświęcenia ks. dr. Jank, poczem rozpoczęto jednostkowe zawody w strzelaniu na 200 mtr. Zwyciężył drh Zielński, uzyskując 48 punktów. Jednocześnie młodzież sokoła zmierzyła się w pięcioboju lekko-atletycznym, składającym się z biegów na 100 : 1500 mtr., skoku wdal i wżwyż i rzutu granatem. Najlepszy stosunek punktów zdobył Domaradzki, a czas jego na 1500 mtr., 4:40'1, jak u nas prowincjonalne stosunki i niekorzystne warunki atmosferyczne można nazwać wcale dobrym.

Zawody Gimnazjum K. S. „Lubawa” przyniosły również niezłe wyniki. Czajkowski 100 mtr. 11'8 s., Leczkowski 50 mtr. w 5'1, 60 mtr. 7'2 sek., skok wdal 5'61 mtr., rzut oszczepem 41'26 mtr. (w Grudziądzu na mistrzostwach gimnaz. klas. rzucił 46'49 mtr., uzyskując najlepszy wynik w okręgu pomorskim). Z drużyny żeńskiej, która zawioda, ze względu na przykry stan pogody, stawiła się tylko II Chwałkówna, przebiegając 60 mtr. w 8'6 sek., i skok wdal 4'24 mtr..

W meczu hockeja na trawie zwyciężył Baltyk Polonię w stosunku 7:4.

Zawody młodzieży w uroczysty dzień 11 listopada rozegrano w 6 grupach. Na uwagę zasługuje wynik 12 letniego R. Stienisa w skoku wdal 4'58 mtr. Pozaatem setka Chroczyński 117, Zakrzewski 118, Czajkowski rzut kulą 9'10 mtr., dyskiem 28,87 mtr., granatem wagi 1 kg. 49'10 mtr.

W hockeju na trawie: Pogoń — Viktorja 3:1, Czarni — Biali 4:1.

Z pomiędzy gier, drużynowych hockeja na trawie posiada w Lubawie największą liczbę zwolenników i stoi na dobrym poziomie.

Jednakże skutkiem zbytnej przewagi nie posiada Lubawa współzawodników w okolicy, a kluby z miast wielkich nie chcą przyjąć walki z drużyną lubawską, mimo ofiarowania korzystnych warunków, co naturalnie powoduje niemożność dalszego korzystnego rozwijania się tej gałęzi sportu. Komitet Organizacyjny który zapowiadał na koniec października b r założenie Związku Hockeja na trawie i rozszłał kwestionariusze, nie daje obecnie znać, czy i w jakim stadium znajduje się ta sprawa.

AMERYKAŃSKIE BREWERJE

Imponują nam amerykańskie wyniki i rozmach pracy.

Uważnie śledzimy rozwój sportu za oceanem na podstawie cyfr i rekordów.

Bardzo mało jednak wiemy o duchu tego sportu, o zwyczajach i przesądach amerykańskiego boiska.

Tymczasem zaś obok walki rywali na bieżni i trawniku, często wre walka przesądów i zuchwałych wybiegów pomiędzy zwolennikami dwóch boiskowych przeciwników.

Szczególnie wśród studentów rozwinięte są najrozmaitsze przesady, a w związku z niemi zwolennicy poszczególnych uczelni w okresie meczu wyrabiają niepospolite brewerje.

Corocznie naprzykład rozgrywa się mecz rugby między drużynami uniwersytetu Stanford a uniwersytetu California. Przyjtem jest, że na tydzień przed meczem studenci zbierają stos materiałów palnych w pobliżu placu sportowego. W przeddzień zawodów wysyła się, jakiś przedmiot, który symbolizuje przeciwnika, rzuca się ten przedmiot na stos i podpała. Oznacza to, że nadzieje przeciwnika na zwycięstwo pójdą z dymem.

Ale to dopiero początek. Na obu uniwersytetach istnieją grupy bohaterów, którzy sobie postawili za zadanie, w jakikolwiek sposób zniszczyć stos przeciwnika. Ci odważni zazwyczaj otrzymują dobre ciągi, gdyż stopy są dobrze strzeżone.

Raz jednak udało się Californji na trzy dni przed meczem spalić doszczętnie stos Stanfordu. Pewien student „Californji” znany już przedtem jako zuchwały lotnik, z aeroplanu rzucił na stos przeciwnika kilka bomb zapalnych.

Było to ciężką obrazą dla Stanfordu. Też nocny trzech studentów tego uniwersytetu przekradło się z kubłem farby do „Californji” i przemalowało tamtejsze niebieskie (kolor Stanfordu) C na kolor czerwony. Na dobitkę zaś nazajutrz studenci Stanfordu pochwycili odważnego lotnika. Wygolono mu pas włosów i pomalowano go na czerwono. Przybrano go także w czerwoną koszulę Stanfordu i przywiązano do pala. Dwa dni musiał tak spędzić o chlebie i wodzie. Dopiero w czasie zawodów odesłano go do domu.

Zaprawdę, krew czerwonoskórych musi płynąć w żyłach Amerykan. Albo też — czytali dużo Karola May'a!

MECZ LEKKO-ATLETYCZNY C. W. S. G. i SP. — AZS

Pierwszy w Poznaniu mecz lekkoatletyczny w hali Centr. Szkoły zgromadził nadspodziewanie liczny zastęp widzów (reklamowano przecięż próbę pobicia rekordu przez Konopacką, która — niestety — mimo iż nasza sympatyczna rekordzistka była na miejscu, nie odbyła się), co jednakże utrudniało bardzo organizację i tempo zawodów, a na mecie biegu na 60 mtr. publiczność zwartą masą stanęła tuż przy wstążce, tak iż biegacze całym impetem wpadli na niesubordynowanych ciekawskich. Wyniki w niektórych konkurencjach są bardzo ładne, w innych natomiast słabe. Mecz wygrała Szkoła w stosunku 22:19, co jest niemniej i moralnym sukcesem A.Z.S., który w pracy nie ustaje i dysponuje coraz to lepszym materiałem.

Wyniki techniczne:

Skok wżwyż: 1) Mierzejewski (Szkoła) 1.75; 2) Piechocki (A.Z.S.) 1.65. Wynik b. dobry. Próba pobicia rekordu — nie powiodła się, nie należy jednakże wątpić, iż wyśrubowanie rekordu — uda się kpt. Mierzejewskiemu, o ile nabierze spokojniejszego i bardziej stylizowanego wybiegu.

Bieg 2000 mtr. Jedyna konkurencja, rozegrana na boisku. 1) Baran J., kpt. 6.20.6 (AŁS), 2) Zajączkowski (AZS) 8 mtr. wstecz. Baran pewnie prowadzi i zyskuje na dystansie jakie 30 mtr. przed innymi. Zajączkowski bardzo ładnym finiszem dużo nadrobił, jednakże z powodu złej taktyki biegu nie był dla Barana naprawdę groźny.

Bieg przez płotki 83 m. 1) kpt. Mierzejewski (Szkoła) prowadząc o dobre 7 metrów w czasie 14 sek.; 2) Sikorski (AZS).

Skok o tyczcze. 1) Gilewski (AZS) 3.40 cm.; 2) Adamczyk (AZS) 3.30. Wyniki dobre, chociażby ze względu na równomierne oświetlenie. Styl Gilewskiego zupełnie poprawny, natomiast u Adamczyka widać coraz większe niedokładności stylistyczne, zwłaszcza obrót nad poprzeczka szwankuje.

Rzut kulą. 1) kpt. Łucki (Sz.) 10.65^{1/2}; 2) chor. Adamczyk (AZS) 9.75^{1/2}. Kpt. Łucki, mimo słabego stylu, posiada doskonałe warunki

Skok wdal. 1) Jagecki (Sz.) 5.35; 2) Pernak (AZS). Martwa konkurencja.

60 mtr. finał. 1) Janicki (Sz.) 7 sek.; 2) Skwierczyński (Sz.) 7.1. Warunki biegu (tory) fatalne. Czas zwycięscy bardzo dobry.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

R. Ski. Kość. Przyjazd na wakacje możliwy. Dolożymy starań, by go ułatwić.

OD PÓŁ WIEKU POWSZECHNIE
ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI

NISZCZY
BRODAWKI
SKÓRY
STWARDNIENIA
ODCISKI

ARAGO
ST. GÓRSKIEGO
WARSZAWA

ŻĄDAĆ
WSZĘDZIE

ZĘBY ZDROWE I BIAŁE ZACHOWASZ
UŻYWAJĄC NAJLEPSZE PROSZKI

POT RĄK I NÓG PO 1 UŻYCIU USUWA

KREM LANOLINOWY
ZNAKOMICIE UDELIKATNIA SKÓRĘ

GOLD CREAM PRIMAVERA
UDELIKATNIA. ZALECANY DO MASAŻU

KREM VENUS USUWA PRYSZCZE, PIEGI I LISZAJE

LABORATORJUM **ST. GÓRSKI** WARSZAWA, LESZNO 12.
III ŻĄDAĆ WSZĘDZIE III

AGATOL I MENTOLIN

EKSİKANS

KREM OGÓRKOWY
NADAJE TWARZY DELIKATNOŚĆ

TOALETOWA WASELINA BORNA
CZYNI SKÓRĘ ELASTYCZNĄ I MIEKKA

INFORMATOR
GDZIE I CO
MOŻNA KUPIĆ

Pierwsza Krajowa Farbiarnia i Pralnia Chemiczna

JÓZEF ROTTER w Bielsku Cieszyńskim

ODDZIAŁ: Warszawa, Niecała 10, tel. 413-15.

Farbowanie i czyszczenie chemiczne wszelkiego rodzaju garderoby męskiej, damskiej i t. p. Pranie bielizny męskiej pięknym srebrnym polyskiem.

Pani! ubierze się u „Aleksandra”
Warszawa, Żórawia 31.

Taniej o 20. proc. niż w innych sklepach.
Dogodne rozplaty.

Obuwie w różnych fasonach męskie, damskie, dziecięce i sportowe, trwałe i wykwintne najtaniej w firmie

„UNIVERSAL”

BIELAŃSKA 5. TELEF. 106-39
i Ś-TO KRZYSKA 2. TEL. 225-19.

Puhary, żetony i medale najtaniej

Fabryka wyrobów srebrnych
A. NAGALSKI

Warszawa, ul. Bielańska 16. Tel. 23-21.

Wszelki sprzęt lekkoatletyczny poleca Wytwórnia Artykułów Sportowych

J. PACZKOWSKI i Synowie

Poznań, ulica Łąkowa 10
Skład konsygnacyjny w Katowicach



Polskie Zakłady Przemysłu Sportowego „MARATON”

Polecamy na sezon zimowy: narty, saneczki, łyżwy, przybory do hokej'u lodowego, rękawice, buciki i ubrania bokserskie, przybory do szermierki, przyrządy gimnastyczne. Fachowe wykonanie. Przystępne ceny. Przedsiębiorstwo prowadzi: L. Christelbauer i Wacław Kucnar. Lwów, ul. Akademicka 22.

Wytwórnia Artykułów Sportowych i Gimnastycznych
J. PACZKOWSKI i Synowie

Poznań, Łąkowa 10
Tel. 24-09 P.K.O. 201-969

Budowa sal gimnastycznych na podstawie najnowszych przepisów Studium Wychowania Fizycznego przy Uniwersytecie Poznańskim.



Raklety tenisowe

szwajcarskie, angielskie i francuskie piłki, siatki prasy i buciki.

SPORT-BŁOCH

Toruń, ul. Katarzyny 5.

SIATKI do „PING-PONG’U”, siecie do dłoniówki (voley) oraz wszystkie inne siecie sportowe zagranicznej jakości, jednak taniej wyrabia: Stan. Puchalski, Kraków, Szewska 18/II p.

ROWERY angielskie światowej sławy **B. S. A.**

poleca ze składu: Jeneralne Przedstawicielstwo na Polskę sp. z o. o. Warszawa, Zielna 32. Tel. 137-28.



MOTOCYKLI I ROWERÓW

stale wielki wybór na składzie poleca na dogodnych warunkach

B. WAHREN
Warszawa Ś-to Krzyska 26



Miesięczna prenumerata

„STADJONU”

wynosi tylko **1 zł. 75 gr.**

W. Panów Oficerów

mam zaszczyt niniejszem zawiadomić, że niezależnie od b. bogatego asortymentu towarów zagranicznych i najprzedniejszych krajowych na ubiory cywilne uruchomiłem w dniu dzisiejszym

DZIAŁ WOJSKOWY

który pod kierownictwem wybitnego krojczego w dziedzinie krawiectwa wojskowego będzie odtąd służył **najwybredniejszym wymaganiom P. P. Oficerów**

HERMAN LIPSZYC, ul. Wierzbowa 5.

Liczne świadectwa i podziękowania osób wojskowych.

SKŁAD BRONI
POD FIRMA

J. SOSNOWSKI
WŁAŚC. CZ. LISOWSKI

WRASAWA

ul. Ossolińskich Nr 1 (Czysta). Telef. 47-47.



POLECA:

BRONIE śrutowe i sztucery dubeltowe firmy G. DEFOURNY-SERVIN w Liege i J. NOWOTNY. Konkursowe **SZTUCE-RY** i **SZTUCERKI** do strzelania tarczowego. **PRZYBORY FECH-TUNKOWE** oraz przyrządy wojskowe strzelecko-ćwiczebne stale na składzie, **POTRZASKI** na szkodniki, **NABOJE** śrutowe, **POCISKI, ELEY.**

WARSZTATY REPARACYJNE.

ŁYŻWY od Zł. **12.50**

RÓŻNYCH SYSTEMÓW

E. CHROSTOWSKI

WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 108.
TELEFON 35-87.

KAŻDY uczeń-sportowiec powinien być statym prenumeratorem „STADJONU”

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Warszawa, Galeria Luxemburga. — Tel. 70-56, 282-66.
P. K. O. Nr 7498.

PRENUMERATA
Kwartalnie zł. 5, półrocznie zł. 10, rocznie zł. 20.
Zagranicą 50% drożej.

CENNIK OGŁOSZEŃ

1/2 strona — 360 zł., 1/3 str. — 200 zł., 1/4 str. — 135 zł.,
1/5 str. — 100 zł., 1/6 str. — 65 zł., 1/8 str. — 35 zł.,
1/10 str. — 20 zł., w tekście — 50% drożej. Zagraniczne o 100% drożej.